

Tadeusz Ciecierski

W stronę ogólnej teorii kontekstu *

Abstract: *'Towards a General Theory of Context'*

The main aim of the paper is to defend and describe a functional approach to context and context-dependence. Main ideas connected with the functional approach – the idea of parametrization of context and the idea of conceiving context-dependence in terms of types of semiotic properties that are context-sensitive - are described in the first part of the paper. In the second part of the paper I introduce a distinction between doxastic and objective context. The notion of <<de re contextual belief>> is also briefly discussed in this part of the article. The third part of the paper contains a comparison of the functional account with three other approaches to context and context-dependence: John Perry's theory, Jerzy Pelc's distinction of narrow and wide context and Robert Stalnaker's theory based on the notion of <<context-set>>. Three various notions of <<derivative context-dependence>> are introduced and discussed in the fourth part of the article. Final part of the paper contains two examples of problems connected with context-dependence that deserve an interdisciplinary research conducted jointly by philosophers, linguists and psychologists.

Prawdopodobnie każdy teoretyk języka zgodzi się, że znaki językowe mają wiele właściwości bardzo różnych typów. Przymuszczalnie większość teoretyków języka zgodzi się także, że obszerna klasa tych właściwości w jakiś sposób zależy od kontekstu, w którym występuje znak językowy. Z tych dwóch prostych i oczywistych obserwacji płynie natychmiastowo wniosek następujący: za zastosowaniem w wypadku znaków językowych pojęciem zależności od kontekstu kryje się faktycznie wiele różnych pojęć zależności kontekstowej, pojęć, które powinniśmy od siebie zawsze wyraźnie odróżniać, choć zarazem – gdy tylko zajdzie potrzeba – wskazywać i analizować związki między nimi. Jest rzeczą interesującą, jak niewiele miejsca poświęcono w literaturze filozoficznej, lingwistycznej oraz logicznej tej oczywistej konkluzji płynącej z dwóch opisanych na początku banałów. Niniejszy artykuł

* Accepted for publication. To appear in: 'Empatia, obrazowanie i kontekst jako kategorie kognitywistyczne'/'Empathy, Imagery and Context as Cognitive Categories', Kardela, Muszyński, Rajewski (eds.), RRR Kognitywistyka III, Wydawnictwa UMCS, Lublin.

poświęcony jest właśnie wybranym aspektom twierdzenia o wielości typów zależności kontekstowej. Mam nadzieję, że uda mi się w nim przekonać Czytelnika do poglądu, że funkcjonalne podejście do zagadnienia zależności kontekstowej (jak odtąd będę pisał – mając konsekwentnie na myśli tezę, że rodzaje zależności kontekstowej powinniśmy rozróżniać ze względu na określone typy własności znaków) jest obiecujące teoretycznie. Nawet jeśli Czytelnik pozostanie po lekturze tekstu nadal nieprzekonany – mam nadzieję, że znajdzie poniżej kilka pożytecznych rozróżnień pojęciowych.

Plan tekstu przedstawia się następująco. W części pierwszej scharakteryzuję ogólnie funkcjonalne podejście do zagadnienia zależności kontekstowej. W części drugiej omówię rozróżnienie kontekstu obiektywnego oraz kontekstu doksastycznego. W części trzeciej przyjrzę się przez pryzmat podejścia funkcjonalnego niektórym typologiom i klasyfikacjom rodzajów zależności kontekstowej, które można znaleźć w literaturze przedmiotu. W części czwartej przedyskutuję trzy pojęcia wtórnej zależności kontekstowej, które mogą okazać się użytecznym narzędziem analitycznym w myśleniu o wrażliwości kontekstowej wyrażen. Wreszcie, w części piątej postaram się przedstawić na przykładzie dwóch konkretnych problemów związku problematyki zależności kontekstowej z problematyką szeroko pojętych nauk o poznaniu.

1. Funkcjonalno-parametrowe podejście do zagadnienia zależności kontekstowej

Rozpocznijmy nasze rozważania od przykładu:

[1] Gdybym obstawał przy tym w twojej obecności, na pewno byś mi nie uwierzyła.

Mając do czynienia z jakimś egzemplarzem tego zdania napisanym na kartce papieru, kompetentny użytkownik języka polskiego będzie w stanie podać mniej lub bardziej kompletną listę informacji, których potrzebuje do tego, aby zdanie to zrozumieć oraz w pełni zinterpretować. Po pierwsze, zdanie to pozostanie nie w pełni zinterpretowane, dopóki nie ustalimy, kto jest nadawcą, a kto jest odbiorcą wypowiedzi. Po drugie, potrzebujemy tu informacji o poprzednich wypowiedziach – tylko one pozwolą nam ustalić, przy czym nie obstawał nadawca zdania [1]. Po trzecie, czas wypowiedzi pozwoli nam ustalić *dokładnie*, przed jakim konkretnie momentem (równoczesnym z czasem nadania [1]) nadawca wypowiedzi [1] nie obstawał (w kwestii, o której mowa) w obecności odbiorcy wypowiedzi [1] (zauważmy zarazem, że informacja o samym następstwie obu zdarzeń zawarta jest w samym czasie i trybie zdania – do jej odczytania nie jest nam konieczny kontekst). Po czwarte, zdanie [1] zawiera pewną subtelną pragmatyczną dwuznaczność, którą usnąć mogą tylko określone okoliczności użycia

zdania [1]. Zestawmy bowiem ze sobą dwie następujące sytuacje: w pierwszej użytkownik zdania [1] rozmawia tylko z jedną osobą; w drugiej rozmawia z dwoma osobami, a ponadto – wypowiadając poprzednik okresu warunkowego, który występuje w zdaniu [1] [„Gdybym obstawał przy tym w twojej obecności (...)”], zwraca się do jednej z nich, a wypowiadając jego następnik („na pewno byś mi nie uwierzył”) zwraca się do drugiej. W pierwszym wypadku zaimek (domyślny podmiot) następnika otrzymuje interpretację anaforyczną – odnosi się do tego samego, do czego odnosi się występujący w poprzedniku zaimek „twojej”. W drugim wypadku jest on używany nieanaforycznie (w tym wypadku: okazjonalnie) – odnosi się do osoby, do której zwróciłem się, wypowiadając następnik. Tylko znajomość określonych okoliczności wypowiedzi pozwala określić to, czy mamy do czynienia z anaforycznym czy też okazjonalnym użyciem zaimka osobowego „ty” w następniku. Warto zwrócić tu uwagę, że czytając poza kontekstem zdanie [1], mamy naturalną tendencję do interpretacji anaforycznej użycia odpowiedniego zaimka – jest to sprawa naturalna, ponieważ nie znając pozajęzykowych okoliczności, odwołujemy się do wewnątrzjęzykowych relacji, które pozwalają nam zaproponować uzupełnioną interpretację zdania. Podsumowując – możemy powiedzieć z pewnością, że przynajmniej pod czterema wskazanymi względami interpretacja powyższej wypowiedzi wymaga uprzedniej znajomości faktów dotyczących okoliczności, w których występuje.

Są jednak *przynajmniej* dwie ważne różnice między pierwszymi trzema wypadkami a wypadkiem czwartym. Po pierwsze, istnieje kilka własności semantycznych, które są jednocześnie wyznaczone przez kontekst w pierwszych trzech wypadkach – wśród nich wymienić trzeba przynajmniej intensję (treść wypowiedzi lub sąd wyrażony przez wypowiedź) oraz ekstensję (wartość logiczną) całej wypowiedzi [1]¹. W wypadku czwartym sprawy mają się *prawdopodobnie* inaczej – kontekst wyznacza tu może jedną tylko własność określonego typu, którą jest tutaj sposób użycia zaimka osobowego (anaforyczny lub okazjonalny). Piszę powyżej „prawdopodobnie”, gdyż wydaje mi się, że nie jest tak zawsze. Ustalenie sposobu użycia zaimka jest poprzedzone kontekstowym wyznaczeniem odniesienia – jeśli kontekst dostarcza nam odpowiedniej informacji, wówczas zaimek traktujemy jako okazjonalny, jeśli informacji takiej nie dostarcza – traktujemy go jako anaforyczny. Można jednak skonstruować wypadki „czystsze”, w których nie możemy mówić o tym, że kontekst określa w ogóle właściwości semantyczne, choć w sposób oczywisty determinuje on użycie wyrażenia. Wystarczy wyobrazić sobie, że nadawca wypowiedzi [1] ma halucynacje i wygłaszając następnik naszego okresu warunkowego, kieruje uwagę (oraz wykonuje wyraźny gest wskazujący) w pustą

¹ Ktoś może mówić tu także o różnicy *intensja/ekstensja* na poziomie odpowiednich wyrażen indywidualnych, ale słuszność rozróżnienia zależy w tym wypadku od tego, czy przyjmujemy, czy odrzucimy tzw. semantykę bezpośredniego odniesienia, dlatego też wolę tu pisać neutralnie o „zdaniu” lub „wypowiedzi”.

przestrzeń. W takim wypadku okoliczności (w postaci zachowania nadawcy) będą wskazywać jednoznacznie na nieanaforyczny charakter użytego zaimka, bez żadnego wcześniejszego określenia odniesienia określonego zaimka. Rozważanie takiej sytuacji pozwala nam oddzielić wyrażnie wypadek czwarty od pozostałych. Druga różnica dotyczy typu właściwości, na które wpływa kontekst – jak pisałem wcześniej, pierwsze trzy wypadki obejmują właściwości semantyczne, a dokładniej wkład odpowiednich wyrażen występujących w zdaniu w jego warunki prawdziwości. Wypadek czwarty z kolei dotyczy sposobu użycia wyrażenia (jego znaczenia w sensie, o jakim mówimy, gdy rozważamy kilka znaczeń – sposobów użycia – wyrażen polisemicznych).

Powyższą analizę można oczywiście kontynuować. Wiemy, że [1] jest nierzeczywistym okresem warunkowym. Załóżmy, że rację ma Ajdukiewicz², który twierdzi, że poza *stwierdzaniem czegoś* nierzeczywisty okres warunkowy *wyraża* stan przekonania podmiotu o fałszywości poprzednika tego okresu warunkowego. Oczywiście jest, że tak pojęta funkcja wyrażania zależy od kontekstu choćby w tym banalnym sensie, że wyrażany stan przekonania jest zawsze stanem przekonania podmiotu, który wygłasza zdanie [1]. W tym sensie ten sam parametr kontekstu wypowiedzi wyznacza jednocześnie to, że stwierdza ona coś o konkretnej osobie (wyraża sąd, który jest o tej osobie) oraz wyraża stan mentalny tejże osoby. Podsumowując: powyższy przykład nie tylko ilustruje dobrze, że wiele właściwości wypowiedzi zależy od kontekstu pragmatycznego, lecz pokazuje także, że kontekstowa zależność jednej własności i zależność kontekstowa drugiej mogą być ze sobą powiązane.

Zanim pójdziemy dalej, poczynimy kilka ustaleń natury terminologicznej. Przez *wartość pewnej własności semiotycznej wyrażenia x* rozumiemy poniżej przedmiot, do którego *x* pozostaje w odpowiedniej relacji semiotycznej³. Możemy powiedzieć na przykład, że wartością semiotyczną właściwości *wyrażania sądu (intensji)* przez zdanie „Nil ma więcej niż jedno źródło” jest *sąd, że Nil ma więcej niż jedno źródło*. Zarazem powiemy, że wartością właściwości ekstensji jest dla tego zdania *wartość logiczna prawdy* oraz że wartością semantyczną właściwości (potencjalnego) konwersacyjnego implikowania czegoś jest dla zdania „Jan ma dwa samochody” *sąd, że Jan nie posiada trzech samochodów*. Możemy także powiedzieć, że wartością właściwości semiotycznej posiadania mocy illokucyjnej jest dla zdania „Niniejszym obiecuję darować ci życie” *moc illokucyjna obietnicy*, zaś wartością właściwości semiotycznej wyrażania stanu psychicznego jest dla naszego zdania [1] *stan bycia przekonany, że nie obstawiałem przy tym w twojej obecności* (w wypadku określonego wygłoszenia zdania [1] jest to oczywiście przekonanie konkretnej osoby na temat

² Ajdukiewicz (1956), zwłaszcza s. 262-263.

³ Będę tu naiwnie i bezkrytycznie reifikować i hipostazować treści, znaczenia, moce illokucyjne itd. Czynię to jednak z pewnymi skrępułami filozoficznymi, które każą oczekiwać jakiejś redukcijnej analizy niektórych z tych bytów do

nieobstawania przy określonym temacie w obecności określonej osoby). Poniżej założę, że większość właściwości semiotycznych może zostać zanalizowana w taki relacyjny sposób. Założenie to można oczywiście w wielu wypadkach kwestionować. Zamiast o „właściwościach” lub „cechach semiotycznych” będę niekiedy, za Jerzym Pelcem, pisał także o „funkcjach semiotycznych” wyrażeń.

Jedno z najważniejszych współczesnych podejść do analizy zależności kontekstowej wypowiedzi, wywodzące się z prac Bar-Hillela⁴, opiera się na idei *parametryzacji kontekstu*. Dowolna wypowiedź wygłoszona w określonych okolicznościach wskazuje – zazwyczaj poprzez swoje właściwości gramatyczne (np. czas czasownika) lub leksykalne (np. wystąpienie określonych zaimków lub przysłówków) – na te aspekty kontekstu, o których informacja potrzebna jest, aby wypowiedź zinterpretować (moglibyśmy tu natychmiast dodać: aby przypisać jej określoną własność semiotyczną). Tak więc zdanie:

[2] Jutro będzie bitwa morska, w której nie wezmę w przeciwieństwie do ciebie udziału.

wskazuje, że potrzebne są informacje na temat *dnia nadania wypowiedzi, jej nadawcy oraz odbiorcy*. W zwykłych okolicznościach odbiorca wypowiedzi ma bezpośredni dostęp do tych informacji, choć oczywiście może być to dostęp jedynie częściowy (jeśli nie znamy daty, będziemy w stanie co najwyżej powiedzieć, że bitwa morska odbędzie się w dniu, który następuje po dniu, do którego należy chwila, w której wygłaszane jest zdanie [2]⁵). Możemy w każdym razie powiedzieć, że w zwykłym wypadku kontekst dostarcza nam wskazanych przez wypowiedź informacji, które to z kolei są wykorzystywane do „obliczenia” interpretacji zdania – „obliczenia”, w którym kierujemy się często znaczeniami odpowiednich wyrażeń (np. regułą, że „jutro” to dzień następujący po dniu wygłoszenia odpowiedniego egzemplarza tego słowa). Jeśli np. utożsamimy interpretację wypowiedzi ze znajomością intensji zdania (sądu wyrażonego przez zdanie) oraz założymy, że nadawcą wypowiedzi jest Platon, odbiorcą Arystoteles, a dniem nadania 5 czerwca 365 r. p.n.e., to zdanie [2] wyraża *sąd, że 6 czerwca 365 r. p.n.e. odbędzie się bitwa morska, w której weźmie udział Arystoteles, a nie weźmie w*

bytów o mniej podejrzanym statusie (np. do użyc lub sposobów użycia wyrażeń).

⁴ Bar-Hillel (1954).

⁵ Nasuwa się tu zresztą pewna naturalna interpretacja przysłówkowych odniesień do czasu – podstawowym parametrem jest w ich wypadku chwila, w której wygłaszana jest wypowiedź. Jest ona bezpośrednio dostępna każdemu odbiorcy jako chwila wypowiedzi. Wyrażenia takie jak „dziś”, „jutro” itd. niosą w sobie dwie informacje: informację o tym, do jakiej daty się odnosimy, oraz o tym, w jakiej relacji pozostaje ona do chwili wypowiedzi. W wypadku wyrażenia „dziś” (w jego podstawowym użyciu) po pierwsze odnosimy się do dnia, po drugie odnosimy się do dnia, który zawiera w sobie chwilę wypowiedzi. W wypadku wyrażenia „jutro” odnosimy się do dnia, a ponadto odnosimy się do dnia, który następuje po dniu, który obejmuje czas nadania wypowiedzi. Redukcja, z którą mamy tu do czynienia, przypomina pewne stare pomysły Russella związane z nazwami w logicznym sensie tego słowa.

niej udziału Platon.

Oczywiście, jak zasugerowałem wcześniej, rolę kontekstu oraz każdego jego parametru powinniśmy relatywizować do właściwości wyrażenia. Rozważenie innych semiotycznych funkcji wyrażen niż ich intensje (oraz pochodnie – ich ekstensje) może powodować, że będziemy musieli uwzględnić jakiś parametr kontekstowy szczególnego typu: na przykład przekonania oraz założenia uczestników sytuacji komunikacyjnej. Dobrą ilustrację stanowią tu implikatury wypowiedzi. Rozważmy dla przykładu zdanie:

[3] Cieszę się, że cię widzę.

oraz skontrastujmy ze sobą dwie sytuacje jego użycia. W pierwszej wygłaszane jest przez żonę do męża na lotnisku, po powrocie męża z podróży. W drugiej jest wygłaszane przez tę samą żonę w domu po powrocie męża po trzydniowej niezapowiedzianej nieobecności w domu. Zapewne każdy zgodzi się, że w drugim wypadku, inaczej niż wypadku pierwszym, zwykła dosłowna interpretacja nie wchodzi w grę (chyba że – co mało prawdopodobne – żona jest aniołem). Sarkastyczny charakter wypowiedzi jest tu w jakiś sposób determinowany przez przekonania i założenia czynione przez uczestników sytuacji komunikacyjnej.

Zarysowane powyżej podejście do zależności kontekstowej można określić mianem „funkcjonalnego”. Zamiast mówić po prostu o kontekście, mówimy tu o kontekście jako determinancie określonej właściwości semiotycznej wypowiedzi oraz o odpowiednich parametrach tak pojętego kontekstu. Odpowiedni typ funkcji kontekstu możemy dla wygody zaznaczać przed listą odpowiednich parametrów. Kontekst taki wraz z konkretną wypowiedzią wyznacza odpowiedniego typu własność tej wypowiedzi. Na przykład:

<[Intensja],

<nadawca: Jan Kowalski,

odbiorca: Mariola Nowak,

czas nadania: 12:30, 1 X 2010>

[wypowiedź: „Cieszę się, że cię widzę”.]>

wyznacza *sąd*, że *Jan Kowalski cieszy się, że widzi Mariolę Nowak w dniu 1 X 2010 o godzinie 12:30.*

Podobna trójka uporządkowana:

<[Ekstensja],
<nadawca: Jan Kowalski,
odbiorca: Mariola Nowak,
czas nadania: 12:30, 1 X 2010>
[wypowiedź: „Cieszę się, że cię widzę”.]>

odpowiada – o ile założymy, że Jan Kowalski wcale się nie cieszy – *wartości logicznej fałszu*.
Wreszcie trójka uporządkowana:

<[Implikatura aktualna],
<przekonania nadawcy (Jan Kowalski): (1) Mariola Nowak jest dobra i uczynna, (2) Mariola Nowak wie, że nadawca jest przekonany, że przestrzega ona przynajmniej ogólnej Zasady Współpracy;
przekonania odbiorcy (Mariola Nowak): (1) Jan Kowalski wie, że odbiorca jest przekonany, że nadawca jest dobry i uczynny; (2) nadawca przestrzega przynajmniej ogólnej Zasady Współpracy;>
[wypowiedź: „Jesteś aniołem!”.]>

implikuje konwersacyjne *sąd, że Mariola Nowak jest dobra i uczynna*. Cała wypowiedź jest wówczas niewyszukaną, utartą metaforą. Gdyby zmianie uległy przekonania nadawcy i odbiorcy (np. byłiby oni przekonani, że Mariola Nowak nie jest dobra i uczynna), wówczas implikowany konwersacyjnie byłby raczej *sąd, że Mariola Nowak nie jest dobra i uczynna*. W takiej sytuacji wypowiedź [3] łączyłaby w sobie cechy ironii oraz metafory. Implikatury obu typów są oczywiście odczytywane z wypowiedzi [3] w wyniku złożonego procesu „obliczania” treści. W obliczeniach takich czynniki kontekstowe grają – obok ogólnych założeń na temat racjonalności konwersacji – rolę istotną.

Można wprowadzić w tym miejscu pojęcie *maksymalnego kontekstu pragmatycznego*. Będzie to czysto teoretyczny twór obejmujący listę parametrów (bez ich wartości), z których każdy ma wpływ na określonego typu funkcję semiotyczną pewnej wypowiedzi językowej. Możemy rozróżnić tu zatem między *intensjonalnym maksymalnym kontekstem pragmatycznym, ekstensjonalnym maksymalnym kontekstem pragmatycznym, implikaturowym maksymalnym kontekstem pragmatycznym* etc. – ogólnie zaś między *maksymalnymi kontekstami typu F* dla każdej semiotycznej właściwości F , którą chcemy rozważać, a która jest zależna od kontekstu w tym sensie, że dla określonej wypowiedzi typu istnieją dwie wartości pewnego parametru maksymalnego kontekstu pragmatycznego typu F , takie, że wartość funkcji F jest różna dla tych dwu wartości.

Zwraca się niekiedy uwagę na to, że parametrowy model kontekstu dopuszcza się

nieuzasadnionej idealizacji – nie wiadomo bowiem, jak wiele parametrów powinien uwzględniać. Zarzut ten sformułowany został po raz pierwszy przez Maxa Cresswella [zob. np. Cresswell (1979), s. 138-139 oraz Tokarz (1993), s. 119, 134-135]. Cresswell podaje przykład anonimowego wiersza:

I have no pain, dear mother now;
But Oh! I am so dry;
Just fetch your Jim another quart
To wet the other eye

który komentuje w sposób następujący:

„W pewnym sensie znamy wymowę tego wierszyka, ale w sensie innym błędzimy tu w ciemnościach.

I have no pain, dear mother now.

Aby ustalić wartość logiczną tego zdania (a dokładniej – by znać sąd stwierdzony w tym zdaniu), musimy wiedzieć, do czego odnosi się „ja”, oraz jaki jest czas użycia „teraz”. Potrzebujemy przynajmniej wiedzy na temat osoby wygłaszającej w kontekście oraz czasu kontekstu.

Jednak nawet gdy założymy, że wiemy, kto jest nadawcą – pozostaje problem litra (*there's still the problem of the quart*). Czy mamy przyjąć, że autor jest pitagorejczykiem renegatem, który złamał swoje śluby i żąda ćwierci miary czegoś, aby na niej usiąść? Najpewniej nie. Możemy podejrzewać, że nadawca jest zainteresowany otrzymaniem pewnej ilości jakiegoś napoju alkoholowego. Ale jakiego rodzaju? Jak się zdaje – potrzebujemy tu kontekstu „poprzednie napitki”.

Wynika stąd następujący morał: nie ma sposobu na to, aby określić skończoną liczbę koordynat kontekstowych” [Cresswell (1979), s. 138-138].

Jest oczywiście prawdą, że nie potrafimy ustalić z góry (teraz i tutaj) listy wszystkich parametrów maksymalnego kontekstu pragmatycznego. Jednak nie znaczy to, że jest to w ogóle niemożliwe. By użyć porównania zaproponowanego w innym kontekście przez Austina: osoba wysuwająca omawiany zarzut przypomina entomologa, który narzeka na to, że trudno jest dokonać pełnego opisu świata owadów, ponieważ są one zbyt liczne oraz zbyt różne.

Należy przy tym wyraźnie podkreślić, że – przynajmniej w wypadku niektórych właściwości semiotycznych – parametry kontekstu pragmatycznego nie są wybieranymi arbitralnie elementami

sytuacji konwersacyjnej. Są one wybierane, ponieważ zdanie wypowiedziane w owej sytuacji konwersacyjnej wymaga, aby pewne informacje wziąć z otoczenia wypowiedzi. To, jakiego typu są to informacje, rozstrzygają m.in. reguły językowe podobne do tej rządzącej użyciem zaimka pierwszej osoby liczby pojedynczej – *odniesieniem jest nadawca wypowiedzi, która zawiera słowo „ja”*. Określają one to, jakie parametry należy umieszczać wewnątrz maksymalnego kontekstu pragmatycznego. W przytoczonym powyżej przykładzie z Cresswella problem związany jest z interpretacją wyrażenia „kolejny litr”. Litr jest oczywiście zawsze litrem *czegoś*, a litr kolejny, to litr *tego samego co litr poprzedni*. Ze względu na to, że wymagane jest tu jakieś dodatkowe określenie (w pełnym zdaniu oddane byłoby ono odpowiednią przydawką) – brak przydawki wskazuje, jakiego rodzaju parametru kontekstowego tu potrzebujemy (możemy parametr określić jako: „domyślny rodzaj napoju”). Jego wartością będzie z kolei – *ten sam co poprzedni (litr napoju)*. Jeśli znamy sytuację, w której wypowiedziane jest zdanie – bez problemu ustalimy wartość tego parametru. Jeśli sytuacja ta jest nam nieznana, zapewne założymy, że chodzi o napitek najbardziej prawdopodobny, biorąc pod uwagę to, co wiemy o społeczności (a także takich czynnikach jak moment historyczny), do której należy nadawca. Gdyby chodziło o Polaka, wówczas założylibyśmy, że chodzi o wódkę, będącą napojem, o którym mówi się, używając określeń takich jak „litr”/„część litra” (obyczaj ten notują zresztą słowniki języka polskiego). Ponieważ wiemy jednak, że wiersz pochodzi z kultury anglosaskiej, założymy prawdopodobnie, że chodzi o whisky. Oczywiście, gdybyśmy wiedzieli, że wiersz został napisany przed czasami, w których opanowano sztukę produkcji tego alkoholu, wówczas szukalibyśmy innego kandydata na wartość naszego parametru. To poszukiwanie najbardziej prawdopodobnej interpretacji wypowiedzi jest ukierunkowane przez wskazany w formie wypowiedzi parametr kontekstowy.

2. Konteksty obiektywne a konteksty doksastyczne

Bez względu na to, czy przyjmiemy czy też odrzucimy ideę kontekstu jako zbioru parametrów – okoliczności, w których pojawia się konkretna wypowiedź, są pewnym obiektywnie istniejącym stanem rzeczy. Determinacja własności semiotycznych wypowiedzi przez tak rozumiany kontekst może się, oczywiście, odbywać niejako niezależnie od przekonań oraz intencji uczestników sytuacji komunikacyjnej. By użyć przykładu dość skrajnego, który jednak dobrze ilustruje niezależność, o której tu mowa – nawet jeśli żywię przekonanie, że jestem Napoleonem, to w żadnym razie nie wystarczy to do tego, abym używając w języku francuskim lub polskim zaimka pierwszej osoby,

odnosił się do Napoleona. Niekiedy⁶ sytuacje takie (w wypadku wąsko pojętych wyrażen okazjonalnych mówi się tu o „automatycznym” charakterze tych wyrażen) przeciwstawia się użyciom prostych lub złożonych wyrażen wskazujących – w których jakąś rolę odgrywają intencje nadawcy⁷ (mówi się tu wówczas o „intencjonalnym” charakterze tych wyrażen). Choć przeciwstawienie to jest słuszne, nie zmienia w niczym tego, że fakty dotyczące kontekstu są w jakimkolwiek sensie nieobiektywne. Co najwyżej wiemy, że wśród faktów dotyczących kontekstu niektóre są faktami na temat przekonań i stanów intencjonalnych uczestników sytuacji komunikacyjnej. Nazwijmy tak pojęte konteksty – *kontekstami obiektywnymi*. W zależności od rozważanej funkcji semiotycznej wypowiedzi możemy mówić o różnych typach kontekstów obiektywnych.

Kontekstom w tym sensie przeciwstawić można *konteksty doksastyczne*. Ponieważ określony uczestnik sytuacji komunikacyjnej może żywić różne przekonania na temat wartości określonych parametrów kontekstu, możemy przedstawić opis kontekstu zgodnego z tymi przekonaniami, a mogący się w pewnych wypadkach różnić od opisu kontekstu obiektywnego. Wyobraźmy sobie na przykład następującą wymianę zdań między A i B:

A: Spotkajmy się za godzinę tam gdzie wczoraj.

B: Świetnie – akurat będę w okolicy.

Zwykły kontekst obiektywny może w wypadku wypowiedzi A obejmować parametry (oraz ich wartości) takie jak:

Nadawca: Jan Kowalski

Odbiorca: Piotr Nowak

Czas nadania: godzina 12:00, 19 lutego 2010

Domyślne miejsce spotkania: Kawiarnia „Pędzący Królik” w Warszawie

podczas gdy kontekst doksastyczny Jana Kowalskiego może wyglądać na przykład tak:

Nadawca: Jan Kowalski

Odbiorca: Piotr Nowak

Czas nadania: godzina 13:00, 19 lutego 2010

⁶ Perry (2001), s. 59.

⁷ Tamże.

Domyślne miejsce spotkania: Kawiarnia „Pędzący Królik” w Warszawie, ul. Moliera 8

zaś w wypadku Piotra Nowaka może wyglądać on tak:

Nadawca: Jan Kowalski

Odbiorca: Piotr Nowak

Czas nadania: godzina 12:00, 19 lutego 2010

Domyślne miejsce spotkania: Kawiarnia „Stojący Królik” w Warszawie, ul. Racine'a 8

Zachowania naszych uczestników sytuacji komunikacyjnej będą oczywiście determinowane przez odpowiednie konteksty doksastyczne. Jeśli nie skonsultują oni ze sobą stanu swoich przekonań, jeden pojawi się o złej godzinie w dobrym miejscu, drugi zaś w złym miejscu o dobrej godzinie.

Sprawy nie mają się jednak tak prosto. Jeśli przyjrzymy się dokładniej opisanej przed chwilą sytuacji komunikacyjnej, okaże się, że wymaga ona bardziej subtelniejszego podejścia. Wyobraźmy sobie na przykład, że Jan Kowalski ma źle chodzący zegarek, który spieszy się o godzinę. Wówczas oczywiście – jeśli będzie kierował się przy ustalaniu czasu godziną, którą wskazuje mu ten zegarek – przybędzie we wskazane miejsce o dobrej porze. Jest to sytuacja inna niż ta, w której Jan Kowalski zostałby błędnie poinformowany o aktualnej godzinie, dokonał stosownego obliczenia, a potem udał się do „Pędzącego Królika”, gdy zegary miejskie wskazują godzinę, o której sądzi, że jest godziną spotkania. Podobnie sprawy mogłyby wyglądać w wypadku informacji o domyślnym miejscu spotkania, które to informacje ma Piotr Nowak. Mógłby on, kierując się zapamiętaną poprzedniego dnia drogą, udać się do „Pędzącego Królika”, choć jest przekonany, że udaje się do „Stojącego Królika” na ul. Racine'a.

Aby rozróżnić wyraźnie oba wypadki, trzeba odróżnić od siebie dwa typy przekonań kontekstowych, które nazwać możemy odpowiednio „przekonaniami kontekstowymi *de re*” oraz „przekonaniami kontekstowymi *de dicto*”. Stosując rozróżnienie *de re* – *de dicto* do przekonań, możemy oczywiście mieć na myśli kilka zupełnie różnych rzeczy⁸. W tym wypadku chodzi o sens, w którym:

„(...) przekonanie *de re* to taki rodzaj przekonania, którego posiadanie wymaga jakiegoś interesującego epistemicznie bliskiego stosunku do przedmiotu lub przedmiotów, których dotyczy przekonanie” (Richard (1997), s. 215)

Gdy określona osoba wygłasza (pisze) lub słyszy (czyta) pewną wypowiedź, *często* pewne fakty na temat kontekstu pragmatycznego są jej dane w sposób bezpośredni – zazwyczaj poprzez bezpośredni percepcyjny kontakt. Czas nadania wypowiedzi jest na przykład *czasem, gdy słyszę wygłaszaną wypowiedź* (gdy chodzi o czas dłuższy od czasu wygłaszania wypowiedzi – np. dzień lub rok – jest to *czas, który obejmuje chwilę, w której słyszę wygłaszaną wypowiedź*), nadawca wypowiedzi jest *osobą, którą widzę, gdy wygłasza wypowiedź*, miejsce nadania wypowiedzi jest *miejscem, w którym znajdujemy się ja lub jej nadawca*. Określone przekonanie kontekstowe, które ma właśnie taką naturę, to przekonanie kontekstowe *de re*. W przedstawionym powyżej przykładzie kontekstów doksastycznych Jana Kowalskiego i Piotra Nowaka przekonania na temat czasu nadania wypowiedzi oraz domyślnego miejsca spotkania mogą być przekonaniem *de re* we wskazanym sensie. Jeśli Jan Kowalski użyje własnego zegarka, aby ustalić jednoczesność wypowiedzi oraz ustawienia wskazówek zegarka, wówczas możemy uznać, że jego przekonanie kontekstowe jest *de re* – określenie usytuowania godziny w pewnym momencie publicznego czasu jest tu przypisaniem pewnej własności znanemu bezpośrednio wydarzeniu (czasowi, w którym wygłaszał wypowiedź). Z drugiej strony, jeśli Jan Kowalski będzie przekonany, że czas nadania wypowiedzi to określona chwila czasu publicznego, która to chwila ma własność taką, że jest jednoczesna z czasem, w którym nadano wypowiedź (czego Jan Kowalski nie był świadkiem), wówczas powinniśmy mówić raczej o przekonaniu kontekstowym *de dicto*. Wypadki przekonania kontekstowych *de dicto* są najlepiej widoczne w sytuacjach, gdy nie mamy bezpośredniego percepcyjnego kontaktu z pewnymi aspektami kontekstu wygłoszenia wypowiedzi. Sytuacje takie są powszechne w rozmowach telefonicznych, gdy słuchamy radio, prowadzimy korespondencję itd.

Nawet jednak i ten opis sytuacji nie jest teoretycznie wystarczający. W większości wypadków bowiem podmiot ma zarówno przekonania kontekstowe jednego i drugiego typu. Od konkretnej sytuacji, przekonania oraz celów podmiotu zależy to, które z typów tych przekonania będzie w sposób dominujący wpływać na jego zachowania. W naszym przykładzie z godziną spotkania dominujące może być przekonanie (*de dicto*) o określonym usytuowaniu czasowym wygłoszenia wypowiedzi. Osoba czekająca na odpowiednie wskazania zegarów miejskich będzie miała takie właśnie dominujące przekonanie kontekstowe. Osoba zdająca się na własny zegarek, którego stan „skonsultowała” z czasem wygłaszania wypowiedzi, będzie żywiła raczej dominujące przekonanie kontekstowe *de re*. Istnieją też prawdopodobnie wypadki, w których nie jest łatwo określić, czy dominujące są

⁸ Zobacz np. Richard (1999), zwłaszcza strony 213-216, oraz Cieśluk (2009).

przekonania *de re* czy też *de dicto*. Brak ogólnego kryterium, które nie pozwala nam rozstrzygnąć w każdej sytuacji, jakiego rodzaju przekonanie kontekstowe ma charakter dominujący, może zostać uznany za wadę proponowanego tu rozróżnienia. Myślę jednak, że jest to podejście realistyczne, które godzi się z tym, że złożoność celów, przekonań oraz sytuacji poznawczych podmiotów może w trudny do przewidzenia sposób skomplikować sytuację konwersacyjną. Założę na użytek niniejszych rozważań, że kontekst doksastyczny to kontekst zgodny z dominującym zbiorem przekonań kontekstowych podmiotu. W wypadku, gdy odpowiednie przekonanie kontekstowe jest przekonaniem *de re* – będę oznaczał odpowiednie przekonanie kontekstowe w postaci układu <typ parametru kontekstowego: *de re*>, rozumiejąc przez to, że odpowiedni parametr kontekstu jest dany podmiotowi bezpośrednio oraz że to właśnie przekonanie jest dominującym źródłem lub przyczyną zachowań podmiotu. Zwróćmy tu uwagę na to, że możliwe jest, iż nawet przekonanie określonej osoby na swój własny temat (jako nadawcy wypowiedzi) może przybrać postać przekonania *de dicto*. Jeśli fałszywie wierzę, że jestem Bertrendem Russellem, i wygłoszę zdanie „Obiecuję, że przyniosę ci moją najnowszą książkę” oraz przyniosę osobie, do której się zwróciłem, książkę *Religion and Science* Russella (lub jakąkolwiek inną książkę tego autora), to moje przekonanie kontekstowe będzie prawdopodobnie przekonaniem *de dicto*, że nadawcą wypowiedzi jest Bertrand Russell.

Powstaje tu trudne pytanie o warunki tożsamości (a właściwie takozsamości) dwóch różnych przekonań kontekstowych (a pośrednio także – dwóch kontekstów doksastycznych). W jakich okolicznościach (i czy w ogóle) wolno nam mówić o tym, że jedna osoba ma w różnych chwilach dwa takie same przekonania kontekstowe oraz w jakich okolicznościach wolno nam powiedzieć, że dwie różne osoby mają takie same przekonania kontekstowe? Problem ten dotyczy zwłaszcza przekonań kontekstowych *de re* – w wypadku przekonań kontekstowych *de dicto* możemy zazwyczaj dość dobrze określić opisowy sposób, w jaki dany jest podmiotowi odpowiedni parametr kontekstowy (np. że czas nadania wypowiedzi to godzina 12:00 czasu publicznego). Jeśli chodzi o przekonania kontekstowe *de re* (we wskazanym sensie), to decyzja zależy tu częściowo od tego, jaki jest nasz stosunek do możliwości takiego samego sposobu (percepcyjnego) dania przedmiotu w różnych chwilach oraz dla różnych osób. Jeśli dopuścimy taką możliwość (co wydaje się postępowaniem rozsądnym), trzeba oczywiście powiedzieć coś więcej o kryteriach tożsamości treści stanów percepcyjnych (lub bezpośredniego dania przedmiotu). Na użytek niniejszych rozważań musimy się jednak zadowolić ogólnym sformułowaniem, zgodnie z którym dwa przekonania kontekstowe *de re* mają tę samą treść, gdy ten sam przedmiot (parametr kontekstowy) jest w ich wypadku dany w ten sam sposób. Sformułowanie to można uzupełnić kilkoma przykładami sytuacji, w których pomimo różnic w perspektywie chcemy powiedzieć, że różne osoby (lub jedna osoba w dwóch chwilach) mają takie

samo przekonanie kontekstowe *de re*. Oto, na przykład, chcielibyśmy powiedzieć, że w normalnej sytuacji konwersacyjnej wszystkie osoby słuchające danej wypowiedzi mają w chwili, w której słuchają wypowiedzi, takie samo przekonania *de re* na temat jej nadawcy, czasu i miejsca nadania (może ono zostać anulowane potem, gdy inne przekonania słuchaczy na temat nadawcy będą miały większy wpływ na jego zachowania). Nie chcielibyśmy prawdopodobnie także twierdzić – choć jest to sprawa kontrowersyjna – że nadawca wypowiedzi (jakby zapewne twierdził Frege: „Każdy jest dany sam sobie w sposób szczególny i bezpośredni, w jaki nie jest dany nikomu innemu”) nie będzie miał takiego samego przekonania kontekstowego *de re* na swój temat (jako nadawcy), jakie może mieć dowolna inna osoba. Przyjęcie takiego poglądu miałyby w każdym razie natychmiastową konsekwencję w postaci twierdzenia, że dwa dowolne konteksty doksastyczne *de re*, zawierające odpowiednie przekonanie *de re* na temat nadawcy wypowiedzi, takie że jeden jest kontekstem doksastycznym nadawcy wypowiedzi, a drugi – kontekstem doksastycznym osoby niebędącej nadawcą wypowiedzi, są różne.

Można postawić ogólną hipotezę, że ważnym źródłem różnych nieporozumień konwersacyjnych są sytuacje, w których uczestnicy wymiany zdań mają różne przekonania kontekstowe – wygłaszają oraz interpretują swoje wypowiedzi w różnych kontekstach doksastycznych. Jeśli ograniczymy się do jednej podstawowej funkcji semiotycznej wypowiedzi, a mianowicie jej *treści* (intensji), nie jest to jednak ani warunek konieczny, ani wystarczający nieporozumienia konwersacyjnego – w pewnych sytuacjach różnice w przekonaniach kontekstowych nie muszą sprawiać, że wypowiedziom przypisuje się różne intensje, nie jest też tak, że różnice w interpretacji (przypisaniu intensji) muszą wynikać z różnic w przekonaniach kontekstowych. Jednakże sprawy prawdopodobnie będą wyglądały inaczej, jeśli w opisie uwzględnimy wiele typów funkcji semiotycznych wypowiedzi – *konteksty doksastyczne różnych typów*. Uwzględnienie takiej możliwości wymaga od nas jednak rozważenia kolejnej kwestii – pytania o możliwość parametryzacji kontekstu, gdy ma on wpływ (lub może mieć wpływ) na własność wypowiedzi, która nie jest w sposób najbardziej bezpośredni związana z treścią wyrażenia.

Rozważmy następujący prosty przykład. Ciąg słów:

[4] ICH SUCHE AUTO

napisanych na kartce papieru może być zarówno prostym zdaniem języka niemieckiego (w którym pominięto odpowiedni rodzajnik), jak i złożoną frazą języka polskiego. Jeśli użyty jest w jakichś konkretnych okolicznościach (na przykład jako fragment dłuższego tekstu), wówczas uznamy go za

sensowny ciąg wyrażeń określonego języka. Zdecydują o tym oczywiście nasze przekonania na temat określonych aspektów okoliczności, w których ten ciąg znaków został użyty. Jakie jednak są to przekonania oraz jak je parametryzować? Szukając odpowiedzi na to pytanie, powinniśmy na chwilę powrócić do Cresswella i jego krytyki parametrowego modelu kontekstu. Cresswell po krytycznym rozważeniu idei kontekstu jako zbioru parametrów zaproponował, aby za kontekst uznać *dowolną własność wypowiedzi*⁹. Nieco, jak mogłoby się na pierwszy rzut okaz zdawać, enigmatyczna propozycja Cresswella trafia w moim przekonaniu w samo sedno sprawy. Wypowiedzi mają potencjalnie nieskończenie wiele właściwości – niektóre związane są z ich lokalizacją czasoprzestrzenną, inne z tym, kto jest ich nadawcą lub odbiorcą, jeszcze inne – z intencjami użytkowników języka, np. intencjami, by użyć ciągu znaków, który jest sensownym wyrażeniem określonego języka, by użyć słowa zgodnie z jakimś określonym jego sposobem użycia (znaczeniem), by nadać wypowiedź o tej, a nie innej strukturze składniowej itd. Każda z tych potencjalnie nieskończenie wielu cech wypowiedzi może w określonych okolicznościach stać się koordynatą kontekstową. Co więcej – ponieważ w funkcjonalnym modelu kontekstu rozważa się niektóre właściwości wypowiedzi jako coś determinowanego przez kontekst, zdarzyć się może, że jedna i ta sama własność wypowiedzi wystąpi raz jako kontekstowa determinanta, a innym razem – jako coś, co jest kontekstowo determinowane. W powyższym przykładzie wyrażenia „ICH SUCHE AUTO” odpowiednio zmanifestowana intencja użycia tego wyrażenia jako frazy języka polskiego będzie determinantą właściwości bycia wyrażeniem określonego języka, podczas gdy założenie o określonej przynależności językowej tego ciągu znaków może być kontekstową determinantą kategorii składniowej dla tego ciągu znaków (klasę wyrażeń zastępowalnych *salva congruitate*) – decyduje o zdaniowym lub nominalnym charakterze całego wyrażenia.

3. Zestawienie z innymi koncepcjami kontekstów

Zanim pójdziemy dalej, warto podsumować treść dotychczasowych rozważań. Punktem ich wyjścia były dwie proste obserwacje. Po pierwsze, znaki językowe mają wiele różnorodnych właściwości. Po drugie, wiele spośród tych właściwości może zmieniać się wraz ze zmianą okoliczności, w których pojawia się wypowiedź. Z obserwacji tych płynie natychmiastowo wniosek następujący: rodzaje kontekstów można odróżniać od siebie ze względu na rodzaje cech semiotycznych

⁹ Zobacz Cresswell (1973), zwłaszcza s. 111-112. Cresswell dodaje przy tym, że własności wypowiedzi, o które chodzi, „zależą od znaczenia zdania” (tamże, s. 111). Założenie to – w wielu wypadkach słuszne – może być jednak zwodnicze, jeśli nie zwróci się uwagi na to, że zależec od znaczenia zdania można na wiele różnych sposobów.

znaków. Takie podejście do analizy pojęcia *kontekstu* określone zostało mianem „funkcjonalnego”. Koncepcja funkcjonalna może zostać uzupełniona przez ideę parametryzacji kontekstu. Wybór możliwych parametrów kontekstu (określonego funkcjonalnie typu) powinien być dokonywany – zgodnie z sugestią Cresswella – ze względu na wybrane właściwości wypowiedzi. W wielu sytuacjach obiektywny stan kontekstu jest niezgodny z przekonaniami na temat stanu kontekstu, które mają użytkownicy sytuacji komunikacyjnej. Gdy tak właśnie rzeczy się mają, możemy rozróżnić *kontekst obiektywny* (faktyczny stan kontekstu) oraz *kontekst dokształczony* – stan kontekstu odpowiadający fałszywym przekonaniom kontekstowym uczestnika sytuacji komunikacyjnej. Warto zapytać: jak naszkicowana powyżej teoria kontekstu ma się do innych teorii lub taksonomii kontekstu, które można znaleźć w literaturze przedmiotu? Za przykład niech posłużą nam: typologia kontekstów Johna Perry'ego, pojawiające się od czasu do czasu rozróżnienie na wąsko i szeroko pojęty kontekst (ostatnio zastosowane przez Erosa Corazzę, obecne także w polskiej literaturze z zakresu semiotyki teoretycznej, np. w pracach Jerzego Pelca) oraz teoria Roberta Stalnakera¹⁰.

a. Typologia kontekstów Johna Perry'ego

W swoich licznych pracach [zob. np. Perry (1997), (1998), (2001)] John Perry zaproponował, aby odróżnić od siebie trzy typy kontekstów (a właściwie *użyć kontekstów*): (i) *kontekst pre-semantyczny*; (ii) *kontekst semantyczny* oraz (iii) *kontekst post-semantyczny*.

Kontekst pre-semantyczny to kontekst, którego używamy, by „określić to, w jakim znaczeniu używamy słowa, by ustalić, którego z kilku jednobrzmiących lub równoznacznych słów używamy, a nawet by ustalić, w jakim języku jest wypowiedź”. Do listy tej dodać można także ustalenie struktury składniowej interpretowanego wyrażenia. W tym sensie można powiedzieć, że określone informacje kontekstowe (np. to, że ciąg znaków występuje w obrębie polskiego tekstu oraz że nie jest on przytaczany) mogą być użyte, by określić przynależność językową [4], podobnie w wypadku zdania:

[5] Rozgryzienie Stalina przez Lenina było szybsze niż Trockiego.

użyjemy historycznej informacji związanej z tzw. *Testamentem Lenina*, aby ustalić, że w zdaniu chodzi o to, że Lenin przejrzał zamiary Stalina, zanim Trocki je przejrzał, a nie o to, że Lenin rozgryzł Stalina

¹⁰ Wybór ten nie obejmuje oczywiście wszystkich możliwych typologii lub klasyfikacji kontekstów, użyciu kontekstów, zależności od kontekstu itd. Nie wspominam tu np. o ciekawej teorii bronionej przez François Recanatiego [zob. np. Recanati (2004) i (2007)].

szybciej niż rozgryzł Trockiego. Będzie to wypadek pre-semantycznego użycia kontekstu.

Kontekst semantyczny to kontekst używany do określenia (dosłownej) treści wypowiedzi – jej intensji lub wartości semantycznej. Ten właśnie rodzaj kontekstu obejmuje czynniki, które wpływają na interpretację zdań okazjonalnych – jest to rodzaj kontekstu, który najczęściej określa się mianem „kontekstu pragmatycznego”.

Kontekst post-semantyczny, nazywany także – prawdopodobnie bardziej trafnie – „kontekstem uzupełniającym treść” [zob. Perry (2001), s. 44-50], to kontekst, którego używamy, gdy „nie mamy pełnej informacji na temat sądu wyrażonego przez zdanie, choć znamy znaczenie wszystkich słów występujących w zdaniu oraz określiliśmy wszystkie czynniki kontekstowe wskazane przez znaczenie okazjonalne”. Ten typ kontekstu jest Perry'emu potrzebny przede wszystkim do wyodrębnienia zjawiska, które określa mianem „niewypowiedzianych składowych (sądu)” – wypadków, w których na określony sąd składa się treść, której nie odpowiada żadne występujące w wypowiedzi wyrażenie. Istnienie takich składowych jest przedmiotem dość żywej kontrowersji, ale bez przesądzania sprawy możemy powiedzieć, że w niektórych wypadkach, na przykład takich jak:

[6] Jan przyjdzie za kwadrans szósta.

zakładamy, że mówimy o określonej strefie czasowej oraz części doby, choć nie wymieniamy ani nie opisujemy *explicite* żadnego z tych czynników. Post-semantyczne użycie kontekstu polegałoby na tym, że szukamy informacji pozwalających nam uzupełnić treść takich „niewymienionych” czynników, a pośrednio pozwalających nam nadać wypowiedzi jednoznaczną postać.

Mogłoby się wydawać, że pojęcie *post-semantycznego użycia kontekstu* w sposób naturalny rozszerzyć można na wypadki (uszczegółowionych) implikatur konwersacyjnych – na przykład wypowiedzi takich jak [3] lub:

[7] Jesteś aniołem.

w których – przynajmniej zgodnie z klasycznym opisem – obliczenie treści implikowanej przez wyrażenie odbywa się na podstawie uprzednio ustalonej dosłownej treści wypowiedzi (której ustalenie może oczywiście wymagać semantycznego użycia kontekstu). Niektórzy autorzy – na przykład Recanati – tak właśnie pojęcie *kontekstu post-semantycznego* traktują [zob. Recanati (2007), s. 7]. Oczywiście zależność kontekstowa implikatury jest w pewnym sensie post-semantyczna, ale trzeba wyraźnie powiedzieć, że nie jest to post-semantyczność *w tym samym sensie*, w którym chodzi o

niewypowiedziane składowe sądów. W tym ostatnim bowiem wypadku chodzi nadal o treść dosłowną wypowiedzi i jej zależność kontekstową. Treść dosłowna w tym sensie jest zarówno semantycznie, jak i post-semantycznie wrażliwa kontekstowo. Gdybyśmy chcieli zależności kontekstowej treści niedosłownej nadać jakąś nazwę, najstosowniej byłoby mówić o „post-post-semantycznym użyciu kontekstu”. Unikając tego językowego potworka, będę mówił dalej raczej o „pragmatycznym użyciu kontekstu”. Kategoria ta w sposób naturalny uzupełnia typologię Perry'ego.

Innymi interesującymi przykładami są z naszego punktu widzenia *struktura intensjonalna* Carnapa lub *struktura ekstensjonalna* Ajdukiewicza. Przypomnijmy hasłowo, że chodzi tu własność wyrażenia polegającą na tym, że odpowiada mu struktura izomorficzna z jego (głębką) strukturą składniową, w której odpowiednie elementy leksykalne zastąpione zostały przez ich wartości semantyczne (w wypadku Carnapa – *intensje*, w wypadku Ajdukiewicza – *ekstensje*). W niektórych wypadkach obie właściwości wyrażenia mogą być wrażliwe na kontekst, ponieważ wrażliwe na kontekst są ich wartości semantyczne lub struktury składniowe (na razie pomijam kwestię wtórności takiej zależności kontekstowej – powrócimy do niej w dalszej części tekstu). Zależność kontekstowa obu wskazanych typów właściwości mieści się pomiędzy kontekstem semantycznym a kontekstem pre-semantycznym.

Powyższe uwagi zilustrować można za pomocą następującej tabeli, która w żadnym razie nie rości sobie prawa do bycia kompletną, a której celem jest raczej wskazanie, w jakim kierunku zmierzać może funkcjonalna taksonomia kontekstów inspirowana rozróżnieniami Perry'ego.

<i>Własność semiotyczna</i>	<i>Użycie kontekstu</i>
STRUKTURA SYNTAKTYCZNA (np. „Rozgryzienie Stalina przez Lenina było szybsze niż Trockiego”)	Pre-semantyczne użycie kontekstu
ZNACZENIE (np. „Poproszę o zdjęcie butów”)	
PRZYNALEŻNOŚĆ JĘZYKOWA (np. „ICH SUCHE AUTO”)	
STRUKTURA INTENSJONALNA/EKSTENSJONALNA (patrz – struktura syntaktyczna i intensja)	Pre-semantyczne użycie kontekstu
	Semantyczne użycie kontekstu

INTENSJA [SĄD WYRAŻONY] (np. „Jestem teraz tutaj”)	Post-semantyczne użycie kontekstu
INTENSJA [SĄD WYRAŻONY] (np. „Jan przyjdzie za dwadzieścia szosta”)	
IMPLIKATURA [SĄD IMPLIKOWANY] (np. „Cieszę się, że cię widzę”)	Pragmatyczne użycie kontekstu

Powyzsza taksonomia użyc kontekstów cechuje się oczywiście większą ogólnością od podejścia funkcjonalnego, które naszkicowane zostało w poprzednim rozdziale. W szczególności mówi się tu raczej o rodzajach kontekstu, które obejmują lub mogą obejmować wiele typów kontekstów wyróżnionych ze względu na konkretną wrażliwą kontekstowo własność semiotyczną. Jest to podejście całkiem uprawnione, o ile dysponuje się dobrą teorią, która wyjaśnia i opisuje, dlaczego chcemy traktować w podobny sposób różne od siebie funkcje semiotyczne. Z drugiej strony podejście powyższe różni się od podejścia funkcjonalnego, co widać na przykładzie struktury ekstensjonalnej/intensjonalnej, większą szczegółowością. Aby zachować czysto funkcjonalny charakter taksonomii, powinniśmy być w stanie opisać tego rodzaju wypadki jako takie, w których własność semiotyczna jest zależna od kontekstu, ponieważ inne własności, które podpadają co najwyżej pod jeden rodzaj wrażliwości kontekstowej, są zależne od kontekstu. W następnym rozdziale przedstawię pojęcie *wtórnej zależności kontekstowej*, które może się okazać użyteczne w analizie i opisie sytuacji tego typu.

b. Wąsko i szeroko rozumiany kontekst

Inną przedstawioną w ostatnich latach typologię kontekstów zawdzięczamy Erosowi Corazzy (zob. Corazza (2004), zwłaszcza s. 54-58). Typologia ta nie ma o tyle charakteru funkcjonalnego, że skupiona jest przede wszystkim na jednej właściwości semiotycznej wypowiedzi – jej intensji¹¹. W

¹¹ Wspomniałem krótko powyżej, że typologia Corazzy dotyczy wpływu kontekstu na jedną tylko właściwość wypowiedzi. Twierdzenie to jest o tyle nietrafne, że Corazza broni także poglądu, który nazywa „pluripropozycjonalizmem”. Zgodnie z nim: niektóre konstrukcje językowe – w szczególności zdania zawierające złożone wyrażenia wskazujące (np. „Ten artykuł jest nieciekawym”), zdegenerowane deskrypcje określone (tzn. deskrypcje, które stały się nazwami własnymi, np. „Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego”) lub niektóre zaimki osobowe (np. „ona”) – wyrażają dwa wzajemnie niezależne sądy, nie będąc przy tym ani klasycznie wieloznaczne, ani nie pozostając do obu sądów w różnych znanych i opisanych relacjach (np. semantycznej relacji wyrażania sądu oraz pragmatycznej relacji implikowania). Kontekst może w systematyczny (lub niesystematyczny) sposób wpływać w wypadku określonej wypowiedzi na oba typy sądów. W tym także sensie można mówić, że typologia

ramach okoliczności, w których odbywa się jakaś wymiana zdań (okoliczności takie nazywa Corazza „otoczeniem”), Corazza wyróżnia dwa typy kontekstu: *kontekst w sensie wąskim* oraz *kontekst w sensie szerokim*. Kontekstem w sensie wąskim jest dla Corazzy ogół aspektów określonej sytuacji komunikacyjnej, które są przez uczestników sytuacji komunikacyjnej używane do określenia treści (interpretacji) wąsko pojętych wyrażeń okazjonalnych – zaimków osobowych użytych okazjonalnie (a nie anaforycznie), przysłówków czasu i miejsca oraz wyrażeń wskazujących. Ponieważ możemy założyć, biorąc poprawkę na „niewypowiedziane składowe sądu”, że dowolna wypowiedź wygłoszona w określonych okolicznościach wskazuje – zazwyczaj poprzez swoje właściwości gramatyczne lub leksykalne – odpowiednie istotne dla jej interpretacji aspekty kontekstu, możemy powiedzieć, że wąsko pojęty kontekst jest wyznaczony częściowo przez gramatyczne i leksykalne właściwości wypowiedzi. W obrębie kontekstu wąskiego wyróżnić możemy, zdaniem Corazzy, jego część *intencjonalną* oraz *nieintencjonalną* – podział ten odpowiada wyróżnieniu wśród wyrażeń okazjonalnych wyrażeń wskazujących („intencjonalnych” we wskazanym na początku rozdziału 2 sensie) oraz czysto okazjonalnych („automatycznych” we wskazanym na początku rozdziału 2 sensie). Z drugiej strony *kontekst w szerokim sensie* obejmuje te cechy sytuacji komunikacyjnej, które nie są związane z gramatycznymi lub leksykalnymi cechami wypowiedzi, ale które mimo wszystko pomagają nam określić jej interpretację. Oto, na przykład, w interpretacji zdania „Jan od zawsze pracował w marynarce” pomóc nam może fakt dotyczący ubioru Jana – jeśli Jan nosi mundur oficera marynarki wojennej, zinterpretujemy zdania raczej w jeden sposób, a jeśli nosi zwykłą marynarkę (oraz jest w pracy niezwiązanej z żegluga) – raczej w sposób inny. Przykład ten sugeruje, że Corazza ma tu na myśli wypadki podobne do tych, które Perry określa mianem pre-semantycznego użycia kontekstu, przy czym wyraźnie zwraca uwagę na to, że semiotyczną właściwością wypowiedzi, która jest tu określana kontekstowo, jest jej interpretacja (treść). Nie wyklucza się to oczywiście z charakterystyką podaną przez Perry'ego, o ile (a jest tak faktycznie) kontekstowe określanie jednej cechy wypowiedzi może mieć wpływ na kontekstowe określanie innej jej cechy.

Warto zwrócić tu uwagę na to, że rozróżnienie na wąsko i szeroko pojęte zjawisko okazjonalności, a zatem także na wąsko i szeroko pojęty kontekst, pojawiało się wiele lat temu w polskiej literaturze filozoficznej w pracach Jerzego Pelca¹². W książce *O użyciu wyrażeń* [Pelc (1971)],

Corazzy obejmuje dwa typy treści wypowiedzi. Sam „pluriporozycjonalizm” to pogląd kontrowersyjny i można mieć wątpliwości, czy w ogóle jest możliwy do utrzymania [por. Ciecierski (2009)].

¹² Kilka lat później w artykule „Znaczenia a interpretacja” Barbara Stanosz także wprowadza pojęcie *szeroko rozumianej okazjonalności* [Stanosz (1974), przedrukowane w: Stanosz (1999), s. 111-122]: „(...) nie sposób odmówić trafności spostrzeżeniu, iż jako narzędzie komunikacji język naturalny różni się od badanych w logice języków sztucznych tym, że interpretacja wypowiedzi w tym języku jest sytuacyjnie zależna, podczas gdy w językach sztucznych jest ona z założenia stała, niejako bezkontekstowa. Nazwijmy tę własność wyrażeń języka naturalnego okazjonalnością (rozszerzając tradycyjne

a także we wcześniejszym o kilka lat artykule „Funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego” [Pelc (1967)] pisze on:

„Sądzę, że okazjonalność jest cechą ogromnej większości wyrażen języka naturalnego. Wraz z eliptycznością wyrażen stanowi jego właściwość charakterystyczną. Wbrew utartej opinii, nie tylko słowa takie, jak *ja*, *tutaj*, *teraz* są okazjonalne, rzekomo w przeciwieństwie do innych – nieokazjonalnych. Okazjonalne jest również słowo *stół* czy zwrot *uprawniony do głosowania*, a także tzw. czyste imię własne *Jan* oraz czasownik *stoi* etc. Można co najwyżej dostrzec wśród nich różnicę stopnia okazjonalności oraz różnicę w stopniu uzależnienia ich funkcji referencyjnej od kontekstu lub sytuacji”. [Pelc (1971), s. 63]

W cytowanym fragmencie okazjonalność – podobnie jak u Corazzy – wiązana jest z jedną semiotyczną własnością wyrażenia. O ile dla Corazzy jest to jego treść, dla Pelca jest to raczej odniesienie. Jeśli rację mają teoretycy bezpośredniego odniesienia, gdy twierdzą, że wyrażenia referencyjne to wyrażenia, których treść i odniesienie są jednym i tym samym – obie interpretacje sprowadzają się w gruncie rzeczy do jednej. Dlatego istotniejsza jest inna różnica między obiema koncepcjami. Dla Pelca, podobnie jak dla Strawsona, dopuszczona jest stopniowalność zależności funkcji referencyjnej od okoliczności. Przypuszczam przy tym (choć poglądu tego Jerzy Pelc *explicite* nie formułuje), że nie chodzi tu o stopniowalność interpretowaną ilościowo, w takim sensie, w jakim można byłoby mówić o parze jakichś wyrażen, że funkcja referencyjna jednego wyrażenia jest faktycznie bardziej podatna na zmianę kontekstu od funkcji referencyjnej drugiego wyrażenia, na przykład dlatego, że dotychczas zauważono więcej związanych z kontekstem zmian w odniesieniu jednego wyrażenia niż zmian w odniesieniu drugiego. Taki „statystyczny” sens stopniowalności łatwo można podważyć zwracając uwagę na to, że jest *logicznie możliwe*, że wyrażenie „ja” wykazuje się większą stałością funkcji referencji od wyrażenia „cesarz”, co oczywiście nie powinno w żadnym razie wspierać wniosku, że „cesarz” jest w takiej sytuacji bardziej okazjonalny od „ja”. Chodzi raczej o to, że zależność od kontekstu jest w jednych wypadkach wyraźnie wskazana przez znaczenie wyrażenia, w innych zaś albo nie jest wskazana wyraźnie, albo też nie jest wskazana w ogóle. Z grubsza rzecz biorąc, mamy tu do czynienia z dwoma ogólnymi wystarczającymi warunkami zależności kontekstowej:

[a] Dla pewnej właściwości semiotycznej F wyrażenia x jest tak, że mogą istnieć dwa konteksty c i c'

znaczenie tego terminu). Okazjonalność faktycznie używanych wyrażen takiego języka jest ich własnością uderzającą i niemal powszechną: wyrażenia w tym sensie nieokazjonalne, tj. takie, które nie mogą być różnie interpretowane w odmiennych okolicznościach wypowiedzi, występują w odmiennych okolicznościach wypowiedzi niezmiernie rzadko” [Stanosz (1999), s. 112].

takie, że $F(x, c) \neq F(x, c')$ [przykład: odniesienie wyrażenia „cesarz” jest różne, gdy używam go do mówienia o Franciszku Józefie oraz gdy używam go do mówienia o Julianie Apostacie];

[b] Znaczenie wyrażenia x zawiera informację o tym, że w niektórych możliwych sytuacjach różnica w pewnym parametrze kontekstu pociąga za sobą różnicę wartości funkcji semiotycznej wypowiedzi [przykład: znaczenie wyrażenia „przedwczoraj” zawiera informację, że wskazuje ono na dzień poprzedzający o dwa dni dzień nadania wypowiedzi, a zatem, że dla dwóch różnych dni nadania odniesienie wyrażenia ulegnie zmianie];

Można powiedzieć ogólnie, że wyrażenie x jest bardziej okazjonalne od wyrażenia y (ze względu na funkcję semiotyczną F – w wypadku najbardziej klasycznym *odniesienie wyrażenia*), gdy x spełnia w przeciwieństwie do y warunek [b]. W takich wypadkach różnica w okazjonalności wyrażenia będzie w gruncie rzeczy różnicą ze względu na to, czy zależność od kontekstu ma charakter systematyczny czy też nie. Trzeba przy tym wyraźnie dodać, że rozróżnienie na warunki [a] i [b] nie może być zastosowane do każdej właściwości semiotycznej F . Pewne funkcje semiotyczne wyrażen są faktycznie zależne od kontekstu tylko w sensie opisanym w warunku [a] – informacja o ich kontekstowej wrażliwości nie jest zawarta w ich sposobie użycia, czyli znaczeniu. Przykładów dostarczają tu wszystkie funkcje semiotyczne, które podpadały pod pre-semantyczne użycia kontekstu. W znaczeniu wyrażenia nie znajdziemy informacji o tym, którą z jego wielu interpretacji składniowych lub leksykalnych wybrać (być może inaczej sprawy się mają z przynależnością językową wyrażenia; to jednak zależy częściowo od tego, czy zgodzimy się na jakąś wersję holizmu semantycznego lub strukturalizmu w sprawie znaczenia).

Z drugiej strony oczywiście nie ma nic niedorzecznego w samej idei systematycznego reprezentowania w języku zależności kontekstowej innych właściwości semiotycznych niż te związane z odniesieniem lub intensją wyrażenia. Jeśli rację ma David Kaplan¹³, gdy pisze, że jeśli użyciu w wypowiedzi dwóch zaimków wskazujących nie towarzyszą dwie odrębne intencje odniesienia się do przedmiotu (a zapewne także dwa szeroko pojęte gesty wskazujące), to jedno z tych użyci musi być anaforyczne, wówczas zachowanie nadawcy wypowiedzi (zamanifestowanie lub brak zamanifestowania nowej intencji referencyjnej) systematycznie wpływa na to, czy zaimek jest użyty okazjonalnie czy forycznie. Inny przykład systemu językowego, w którym systematycznie zależne od szeroko pojętego kontekstu byłoby językowe znaczenie wyrażenia, mógłby wyglądać następująco.

¹³ Kaplan (1989)b, s. 588-589. Podobną sytuację analizowaliśmy w przykładzie [1].

Wyobraźmy sobie, że język ten wygląda tak jak język polski, ale taki, w którym funkcjonuje dodatkowa konwencja rządząca użyciem polisemów: gdy w wypowiedzi pojawia się wyrażenie leksykalnie wieloznaczne W , wówczas użyte jest ono w znaczeniu x , gdy znaczenie x jest wymienione w pewnym wyróżnionym słowniku jako n -te znaczenie wyrażenia W , a w zdaniu pojawia się ciąg n wyrażen W . W języku takim na przykład zdanie „Jan pracuje w marynarce” miałoby – przy założeniu, że typ ubioru to pierwsze słownikowe znaczenie wyrażenia „marynarka”, a część sił zbrojnych to drugie słownikowe znaczenie wyrażenia „marynarka” – dwa warianty: „Jan pracuje w marynarce” oraz „Jan pracuje w marynarce marynarce”. W pierwszym chodziłoby o „marynarkę” w pierwszym znaczeniu (jedno wystąpienie słowa), w drugim o „marynarkę” w drugim znaczeniu (dwa wystąpienia słowa). W języku takim systematyczna okazjonalność dotyczyłaby wyrażen leksykalnie wieloznacznych oraz ich znaczenia (jako pewnej funkcji semiotycznej) – forma wypowiedzi (liczba powtórzeń wyrazu) urastałaby w takim systemie językowym do rangi, jaką mają takie własności wypowiedzi jak czas, miejsce, nadawca, odbiorca itd. Choć przykład ten jest dość wyszukany, pokazuje on, że systematyczna zależność kontekstowa innych niż odniesienie i intensja właściwości wypowiedzi jest przynajmniej teoretycznie możliwa¹⁴.

Jeśli zgodzimy się z zarysowaną powyżej koncepcją stopniowalnego charakteru okazjonalności, możemy zaryzykować hipotezę, że wąski kontekst w sensie Corazzy to ogół tych okoliczności, które systematycznie wpływają na interpretację lub odniesienie wypowiedzi okazjonalnych w węższym sensie (bardziej okazjonalnych u Pelca, tzn. spełniających warunek [b]). Szeroko pojęty kontekst w sensie Corazzy obejmowałby kontekst związany z okazjonalnością w sensie [a] (bez [b]). Zarazem jednak, jak pokazuje zdanie „Jan od zawsze pracuje w marynarce” lub użyty oryginalnie przez Corazzę przykład angielskiego wyrażenia „bank”, nie sprowadzałby się on do niesystematycznej okazjonalności w zarysowanym powyżej rozumieniu. Jest tak, ponieważ istnieje różnica między okazjonalnością funkcji referencji (słowa „marynarka” można w zależności od okoliczności używać w odniesieniu do różnych marynarek) a wpływem okoliczności na wybór znaczenia słowa (jego sposobu użycia). Nawet jeśli rozsądnie można twierdzić, że okoliczności determinujące referencję muszą też determinować znaczenie (zwłaszcza jeśli denotacje predykatów są tu rozłączne – dowolna marynarka – ubiór nie jest marynarką-częścią-sił-zbrojnych), to na pewno nie zachodzi zależność odwrotna – jeśli okoliczności

¹⁴ Inny jeszcze przykład tego typu, związany z przynależnością językową i znaczeniem, podaje Kotarbińska, która zwraca uwagę na to, że „(...) wyrażenie <<1.4.57>> napisane przez Anglika, znaczy zwykle <<1 kwietnia 1957>>, napisane przez Amerykanina - <<4 stycznia 1957 roku>>” (Kotrabińska (2000) s. 39). Oczywiście czynnikiem kontekstowym, który gra tu rolę jest tu raczej intencja użycia pewnego zapisu w zgodzie z pewną ogólną konwencją zapisywania dat w danej społeczności językowej. Zarówno Amerykanin jak i Anglik mogą użyć zapisu zgodnie z inną konwencją niż ta narzucona w ich własnych społecznościach. Warto na marginesie zwrócić także uwagę na to, że praca Kotarbińskiej jest jedną z niewielu prac, w których zwraca się wyraźnie uwagę na zależność kontekstową wielu rodzajów własności

pomagają w określeniu znaczenia wyrażenia, to nadal nie muszą mówić niczego o tym, że odniesieniem jest ten, a nie inny przedmiot. Abstrahując jednak od tej drobnej różnicy, można powiedzieć, że teorie Corazzy i Pelca są do siebie bardzo podobne.

Podejścia Corazzy i Pelca można potraktować jako cenne uzupełnienie funkcjonalno-parametrowego spojrzenia na kontekst. Wskazuje ono na doniosłość różnicy między systematyczną i niesystematyczną zależnością kontekstową. Każdy funkcjonalno-parametrowy model kontekstu musi to rozróżnienie w jakiś sposób uwzględnić.

c. Zbiór kontekstowy Roberta Stalnakera

Ostatni sposób analizy pojęcia *kontekstu*, o których chciałbym wspomnieć, został zaproponowany przez Roberta Stalnakera w szeregu prac publikowanych od początku lat 70. Od analiz poprzednich odróżnia go przede wszystkim to, że do opisu pojęć *zależności kontekstowej* i *kontekstu* używa się tu jednorodnej aparatury pojęciowej, a także to, że analiza ta ma ambicje przedstawienia dynamicznej strony relacji między kontekstem, wypowiedzią oraz uczestnikami sytuacji konwersacyjnej. To podejście do pojęcia *kontekstu* nie ma – w przeciwieństwie do wcześniej omawianych – ambicji taksonomicznych.

Ogólna idea kryjąca się za podejściem proponowanym przez Stalnakera jest prosta. Konkretnie wypowiedzi, rozumiane jako *akty mowy*, a zatem wypowiedzi posiadające poza określoną treścią także pewną charakterystykę illokucyjną, pojawiają się zawsze w określonych okolicznościach. Jak słusznie zauważa Stalnaker, relacje, w jakich wypowiedzi pozostają do okoliczności, w których występują, są dwojakiego rodzaju. Z jednej strony, co wielokrotnie już podkreślaliśmy, kontekst wpływa na pewne właściwości wypowiedzi – w szczególności pomaga określić, jaka jest jej treść. Z drugiej strony, pojawienie się w wypowiedzi w określonych okolicznościach pozwala niekiedy okoliczności te zmienić. Wypowiedź wpływa na okoliczności, po pierwsze w tym banalnym sensie, że się w nich pojawia, mając pewne – takie a nie inne – własności (składnię, nadawcę, formę itd.). Po drugie, *treść* wypowiedzi może zostać włączona do zbioru przekonań któregoś z uczestników wymiany zdań, powodując zmianę w strukturze i zasobie jego przekonań oraz intencji. Stalnaker stawia przed swoją koncepcją kontekstu zadanie opisanie w ramach jednej teorii oraz przy użyciu jednego pojęcia *kontekstu* obu aspektów relacji okoliczności–wypowiedź: tego, w którym kontekst gra rolę czynnika determinującego, oraz tego, w którym kontekst gra rolę czynnika determinowanego.

wypowiedzi – zob. np. reguły omawiane na str. 41-42 tekstu.

Używa on w tym celu trzech związanych ze sobą pojęć: *presuponowania* (pragmatycznego), *zbioru kontekstowego* oraz *pojęcia propozycjonalnego*. Presuponowanie pragmatyczne jest pewną relacją między *podmiotem* (uczestnikiem wymiany zdań) a *sądem*, rozumianym u Stalnaker'a jako funkcja ze zbioru światów możliwych (możliwych sytuacji) w zbiór wartości logicznych¹⁵. Na presupozycje danego podmiotu w określonej sytuacji komunikacyjnej składają się zazwyczaj¹⁶ jego przekonania o prawdziwości określonej klasy sądów – takich, o których sądzi on, że są uznawane przez niego oraz przez innych uczestników sytuacji komunikacyjnej, oraz zakłada, że inni uczestnicy sytuacji komunikacyjnej przypisują mu jako treść jego przekonań. Ponieważ przedmiotem presupozycji są sądy – funkcje ze zbioru światów możliwych w zbiór wartości logicznych – ogół presuponowanych sądów jest także funkcją – teoriomnogościowym iloczynem poszczególnych sądów [funkcji] presuponowanych przez podmiot. Ogół światów możliwych, w których prawdziwe są wszystkie presupozycje podmiotu, tworzy *zbiór kontekstowy* – zbiór możliwości, które podmiot traktuje jako istotne, tzn. takie, które rozróżnia (pomniejszając zbiór kontekstowy), gdy zdobywa nowe informacje. Zazwyczaj wśród sądów, które wchodzi w skład presupozycji danego podmiotu, a które wyznaczają określony zbiór kontekstowy, znajdują się takie, które będą dotyczyły określonej (interpretowanej lub wygłaszanej) wypowiedzi – będą to sądy na temat tego, że wypowiedź ta ma miejsce w tych określonych okolicznościach oraz że okoliczności te w pewien sposób determinują jej treść. W terminologii *zbiorów kontekstowych* można powiedzieć, że w każdym świecie możliwym należącym do zbioru kontekstowego jest tak, że (interpretowana) wypowiedź następuje w pewnych określonych okolicznościach.

W każdym z tych światów możliwych wypowiedź ta może mieć różną wartość logiczną z dwóch zasadniczo różnych powodów. Po pierwsze, pewien fakt w niej stwierdzany lub opisywany może w jednym świecie zachodzić, a w innym nie zachodzić. Zdanie „On nie lubi piłki nożnej”, wygłoszone o Donaldzie Tusku, jest fałszywe w naszym świecie, ale – zakładając, że podmiot nie presuponuje, że sąd ten jest fałszywy – może w innym świecie możliwym należącym do zbioru kontekstowego być prawdziwe. Po drugie, różnica może wynikać z tego, że inaczej zinterpretowało się

¹⁵ Filozoficzna dyskusja na temat statusu pojęcia *świata możliwego* nie ma większego znaczenia dla Stalnaker'a teorii kontekstu. Dlatego – choć autor ten ma dobrze określone poglądy na tę sprawę – kwestię tę pomijam (zainteresowany Czytelnik może zajrzeć do: Stalnaker (2003), zwłaszcza rozdziały 1-3). Jeśli chodzi o definicję sądu jako funkcji ze zbioru światów możliwych w zbiór wartości logicznych, obronę tej koncepcji może znaleźć w: Stalnaker (1984), (zwłaszcza rozdziały 1-2, 4-5), jej objaśnienie zaś w: Ciecierski (2003).

¹⁶ Oczywiście zdarza się często, że zakładamy na użytek konwersacji jakiś sąd, nie żywiąc przy tym przekonania o jego prawdziwości. Wyobraźmy sobie na przykład, że osoby A oraz B są w trakcie lektury tej samej powieści kryminalnej i dyskutują o tym, kto jest mordercą. Oczywiście do zbioru ich presupozycji będą należały fałszywe sądy, o których fałszywości A i B są przekonani. W takich sytuacjach zakładamy co najwyżej, że podobne założenie robi drugi uczestnik rozmowy.

naszą wypowiedź, na przykład jako mówiącą coś o Baracku Obamie. *Pojęcie propozycjonalne* to związana z określoną wypowiedzią lista różnych jej interpretacji w różnych okolicznościach zgodnych z presupozycjami podmiotu (a zatem: interpretacji w każdym świecie ze zbioru kontekstowego). Formalnie rzecz ujmując, pojęcie propozycjonalne jest funkcją, która każdemu światu możliwemu (w zbiorze kontekstowym) przyporządkowuje sąd, czyli funkcję ze zbioru światów możliwych (w zbiorze kontekstowym) w wartości logiczne. Reprezentować je można za pomocą następującej dwuwymiarowej matrycy, na której linie horyzontalne reprezentują odpowiednie sądy dla odpowiednich argumentów (i, j) traktowanych jako okoliczności nadania wypowiedzi:

	i	j
i	Fałsz	Fałsz
j	Prawda	Prawda

W wielu sytuacjach wypowiedź będzie miała jedną i tę samą interpretację w każdym świecie ze zbioru kontekstowego, ale niekiedy – gdy istnieją wątpliwości co do treści wypowiedzi oraz tego, w jakich faktycznie okolicznościach nastąpiła – interpretacje te mogą być różne. W sytuacjach takich pojęcie propozycjonalne będzie odpowiadało epistemicznej sytuacji niepewności podmiotu – niepewności dotyczącej tego, co zostało powiedziane. Oto na przykład powyższa matryca może reprezentować pojęcie propozycjonalne zgodne z sytuacją, w której do zbioru kontekstowego podmiotu należą światy i oraz j , zgodne z założeniami podmiotu, że Donald Tusk lubi piłkę nożną, a Barack Obama nie lubi. Zarazem jednak – jeśli podmiot nie jest pewien, czy wypowiedź „On nie lubi piłki nożnej” traktuje o sportowych upodobaniach Tuska czy też Obamy – odpowiednie linie horyzontalne (treści) będą dla obu światów i oraz j różne. Zwróćmy tu uwagę na to, że przy opisanych tu założeniach dotyczących zbioru kontekstowego – stwierdzenie powyższego zdania w obu dopuszczalnych interpretacjach będzie pragmatycznie wadliwe. Albo będzie bowiem truizmem (prawdą w każdym świecie należącym do zbioru kontekstowego), albo będzie stwierdzeniem sprzecznym z założeniami (fałszem w każdym świecie należącym do zbioru kontekstowego). Zdanie warte wygłoszenia w określonych okolicznościach powinno wyrażać sąd przygodny w zbiorze kontekstowym – być przygodne ze względu na presupozycje pragmatyczne. W naszym przykładzie moglibyśmy założyć, że nadawca żywi co prawda odpowiednie przekonanie na temat sportowych upodobań Tuska i Obamy, ale zarazem nie zakłada, że żywi je odbiorca, i w związku z tym nie włącza go w określonej sytuacji konwersacyjnej do zbioru swoich presupozycji.

Według Stalnaker'a opisana powyżej aparatura pojęciowa dostarcza nam reprezentacji pojęcia *kontekstu* odpowiedniej do opisu fenomenu zależności kontekstowej z kontekstem jako czynnikiem determinującym oraz kontekstem jako czynnikiem determinowanym. W sytuacjach, w których nie mamy do czynienia z wypadkiem niepewności dotyczącej tego, co zostało powiedziane, presupozycje pragmatyczne obejmują przekonania na temat czynników kontekstowych w ich roli determinującej treść. Jak pisze Stalnaker:

„(...) nadawca powinien zakładać, że odbiorcy są w stanie zrozumieć treść wypowiedzi, co znaczy ni mniej, ni więcej, że powinien zakładać, że posiadają oni informacje konieczne do zinterpretowania tego, co mówi. Maksyma ta (...) pomaga w ustaleniu związku między pojęciem kontekstu wprowadzonym w teorii indeksowej (listy parametrów lub czynników, od których zależy treść wypowiedzi zależnej od kontekstu) oraz kontekstu jako zbioru możliwych sytuacji zgodnych z presupozycjami. Ponieważ odpowiednie parametry kontekstowe muszą być dostępne oraz musi się złożyć, że są dostępne, przekonania na ich temat zostaną dołączone do presupozycji mówiącego, w efekcie czego odpowiednie parametry kontekstowe będą reprezentowane przez zbiór możliwych sytuacji, które składają się na zbiór kontekstowy” [Stalnaker (1999) s. 10]

Z drugiej strony wpływ wypowiedzi na kontekst będzie widoczny poprzez fakt, że będzie ona zmieniała zbiór kontekstowy w typowy dla swojej mocy illokucyjnej sposób. W wypadku *twierdzeń* typowa zmiana będzie polegała na tym, że określony zbiór kontekstowy K zmieni się w inny K' będący iloczynem teoriomnogościowym K oraz zbioru światów możliwych, w których prawdziwe jest wygłoszone twierdzenie. Będzie to zatem iloczyn zbioru kontekstowego K oraz zbioru tych światów możliwych, w których sąd wyrażony przez odpowiednie twierdzenie przyjmuje wartość logiczną prawdy. By użyć prostego przykładu: jeśli uznany autorytet matematyczny wygłasza na poważnie w konwersacji asertywnie zdanie „Hipoteza Poincarego została udowodniona przez Grigorija Perelmana”, to z wyjściowego zbioru kontekstowego zostaną wyłączone zarówno światy, w których hipoteza Poincarego nie została przez nikogo udowodniona, jak i takie, w których została udowodniona przez kogoś innego niż Grigorij Perelman (jeśli światów takich w zbiorze kontekstowym nie było – twierdzenie nie niesie żadnej nowej informacji). Ten prosty dynamiczny model kontekstu zostaje przez Stalnaker'a uzupełniony o ogólną – sformułowaną w duchu Grice'a – hipotezę dotyczącą przebiegu tych konwersacji, które przynajmniej częściowo polegają na wymianie informacji (tzn. składają się między innymi z aktów mowy będących aktami stwierdzania czegoś). Twierdzi on, że niektóre z reguł rządzących racjonalną konwersacją wspomnianego typu dotyczą *pojęć propozycjonalnych* – w szczególności zaś uczestnicy konwersacji w sytuacjach, gdy nie są spełnione pewne ogólne warunki

nałożone na pojęcie propozycjonalne, mogą reinterpretować wypowiedź w taki sposób, aby wyrażała w każdym możliwych okolicznościach (dopuszczonych w zbiorze kontekstowym) sądy składające się na pojęcie propozycjonalne, które spełnia wspomniane ogólne warunki. Tę ogólną teorię kontekstu i konwersacji Stalnaker stosuje m.in. do opisu semantyki zdań o przekonaniach¹⁷, analizy zdań koniecznych *a posteriori* i przygodnych *a priori*¹⁸, rozwiązania problemu tzw. istotnych okazjonalizmów¹⁹. Niektóre z tych zastosowań są przedmiotem toczących się do dnia dzisiejszego dyskusji, my tylko o nich wspominamy, ponieważ wiążą się z problematyką kontekstu jedynie w sposób pośredni, wskazując m.in., jak ciekawe filozoficzne zastosowania mogą mieć rozważania związane z tą problematyką. Nieco bardziej od tych kwestii będą nas interesować inne pytania. Po pierwsze, czy model Stalnaker'a może zastąpić funkcjonalno-parametrową koncepcję kontekstu? Po drugie, jak pojęcie *zbioru kontekstowego* ma się do naszego pojęcia *kontekstu doksastycznego*?

W cytowanym powyżej fragmencie Stalnaker twierdzi, że pojęcie *presupozycji* pozwala powiązać ze sobą pojęcie *kontekstu jako zbioru parametrów* oraz pojęcie *kontekstu jako zbioru możliwych sytuacji zgodnych z tym, co presuponowane*. Rozumie przez to ni mniej, ni więcej tylko tyle, że w każdej możliwej sytuacji zgodnej z tym, co presuponowane, wypowiedź występuje w pewnych określonych okolicznościach, które reprezentować można jako zbiór określonych parametrów kontekstowych oraz ich wartości. Uczestnik sytuacji komunikacyjnej zakłada zatem, że wypowiedź występuje w pewnym kontekście o pewnej określonej charakterystyce, żywi zatem potencjalnie przekonania, że kontekst ma właściwości, które przypisuje mu ta charakterystyka. Oczywiście, ponieważ jest tak, że każdy logicznie możliwy układ parametrów kontekstowych wyznacza zbiór możliwych sytuacji, w których występuje, to – jeżeli z jakichś zasadniczych przyczyn parametry te nie są poznawczo niedostępne uczestnikom sytuacji komunikacyjnej – zawsze można układ taki uczynić przedmiotem odpowiednich przekonań oraz presupozycji. W tym sensie każdy parametrowo-funkcyjny model kontekstu można reprezentować, posługując się kategorią zbioru kontekstowego. Z drugiej strony wskazana jest tu pewna ostrożność. Wydaje się na przykład, że pojęcie *zbioru kontekstowego* powinno w jakiś sposób uwzględniać fakt, że nasze przekonania o stanie kontekstu mogą mieć różną moc (ten sam fakt powinniśmy także uwzględniać, gdy rozważamy pojęcie *kontekstu doksastycznego*). Mogę na przykład posługiwać się zegarkiem, aby ustalić godzinę, o której ktoś się do mnie zwraca w rozmowie telefonicznej, mówiąc „Odwiedzę cię za trzy kwadransy”, ale mogę też mieć bardzo różne zaufanie do niezawodności wskazań mojego czasomierza. Jeśli zegarek

¹⁷ Stalnaker (1987).

¹⁸ Stalnaker (1978) oraz (2004).

¹⁹ Stalnaker (1981).

wskazuje godzinę 13:00 oraz mam do niego pełne zaufanie, to do zbioru kontekstowego należeć będą możliwe sytuacje, w których wypowiedź „Odwiedzę cię za trzy kwadransy” pada o godzinie 13:00. Ale oczywiście powinno się w jakiś sposób – o ile nie mam pełnego zaufania do zegarka – dopuszczać jako zgodne z presupozycjami także światy, w których wypowiedź następuje kilka minut później lub wcześniej. Jedną z możliwości jest traktowanie przekonań kontekstowych właściwych takim wypadkom jako przekonań alternatywnych (że czas nadania to godzina 12:59 lub 13:00, lub 13:01 itd.), ale to podejście natrafia na kolejny problem – oczywistej nieostrości takich przekonań kontekstowych. Przekonania, które żyjemy na co dzień, także te dotyczące kontekstu, mają często charakter dość nieprecyzyjny i nieokreślony. Dopóki mówimy o kontekście i jego stanie po prostu, nie uzależniając go od naszych przekonań, nie stanowi to problemu. Ale oczywiście, gdy zaczynamy patrzeć na kontekst z perspektywy przekonań i presupozycji, jakikolwiek realistyczny opis powinien uwzględnić nieostrość i chwiejność przekonań kontekstowych. Pojęcie *zbioru kontekstowego* w przedstawionym powyżej wariacie, jest zbyt proste do realizacji tego celu.

Zbiór kontekstowy jest wyznaczany przez istotne w danych okolicznościach przekonania uczestnika sytuacji komunikacyjnej. Z drugiej strony nasz kontekst doksastyczny to kontekst zgodny z przekonaniem kontekstowym uczestnika sytuacji komunikacyjnej. Zakładając, że przekonania na temat kontekstu są zawsze konwersacyjnie istotne, możemy powiedzieć, że każdy zbiór kontekstowy wyznacza jednoznacznie pewien kontekst doksastyczny, choć oczywiście nie na odwrót – kontekst doksastyczny jest zazwyczaj zgodny z całą klasą różnych zbiorów kontekstowych. Przyczyna tej sytuacji jest dość oczywista: z jednej strony założenia na temat stanu kontekstu muszą być prawdziwe w każdym świecie należącym do zbioru kontekstowego, z drugiej zaś – stan kontekstu można uzgodnić z różnymi możliwościami, także takimi, które wykluczone są przez inne założenia czynione przez podmiot w danych okolicznościach. Moje przekonanie kontekstowe na temat godziny lub dnia nadania wypowiedzi nie pozostaje w żadnym logicznym związku z przekonaniem, że Warszawa jest stolicą Polski, które mogę wnieść do konwersacji jako swoją presupozycję pragmatyczną. Z tej perspektywy różnica między oboma pojęciami polega na analizie pojęcia *kontekstu* z perspektywy mniej lub bardziej atomistycznej. Zwolennik pojęcia *zbioru kontekstowego* odrzuca atomizm i patrzy na przekonania kontekstowe przez pryzmat ogółu istotnych w danych okolicznościach przekonań podmiotu. Zwolennik pojęcia *kontekstu doksastycznego* stara się przyznać przekonaniom kontekstowym względną autonomię, oddzielając je od innych przekonań podmiotu.

Wydaje się, że tylko pierwsze z obu podejść może być uzgodnione z funkcjonalistycznym przekonaniem, które nakazuje nam identyfikowanie treści przekonania poprzez umieszczenie go w sieci innych przekonań podmiotu. Nie mam obecnie żadnej zadowalającej odpowiedzi na ten zarzut.

Chciałbym tu co najwyżej wskazać na to, że antyatomistyczne założenie dotyczące przekonań kontekstowych, abstrahując od płynących z ogólnych rozważań nad pojęciem *przekonania* racji przemawiających na jego korzyść, ma jedną niepokojącą konsekwencję. Często zwraca się uwagę na to, że jedną z konsekwencji odrzucenia atomizmu w teorii przekonań jest konieczność uznania, że przekonania dwóch podmiotów mogą być co najwyżej treściowo *podobne*²⁰. Jeśli tak jest, to trzeba konsekwentnie twierdzić, że dwa zbiory presupozycji pragmatycznych dwóch różnych osób są zawsze różne, różne są zatem zawsze dwa zbiory kontekstowe wyznaczane przez te presupozycje. I faktycznie tak właśnie jest w koncepcji Stalnakera: dowolna zmiana w dowolnej presupozycji sprawia, że zmienia się cały zbiór kontekstowy. Z tej perspektywy założenie, że dwie osoby mają te same presupozycje, jest prawie zawsze fałszywe, a każdy kontekst, w którym odbywa się konwersacja, jest do pewnego stopnia wadliwy – zbiory kontekstowe uczestników sytuacji komunikacyjnej są zawsze różne. Można tu nawet żartobliwie zapytać: czy funkcjonalista, który chce zastąpić pojęcie *identyczności przekonań* pojęciem *podobieństwa przekonania*, byłby w ogóle w stanie uczestniczyć w komunikacji, skoro wiedziałby, że jego przekonanie, iż inny uczestnik sytuacji komunikacyjnej podziela jego przekonanie na temat pewnego aspektu kontekstu, jest zawsze fałszywe. Presuponować coś pragmatycznie znaczy bowiem nie tylko zakładać, że coś ma miejsce, lecz także przyjmować, że identyczne założenie czynią inni uczestnicy sytuacji komunikacyjnej. Jeśli mam tu rację, pojęcie *przekonania kontekstowego* wymaga podejścia atomistycznego.

*

Przedstawione powyżej podejścia do pojęcia *kontekstu* można – z wyjątkiem analizy proponowanej przez Stalnakera – potraktować jako komplementarne względem zaproponowanego powyżej podejścia funkcjonalno-parametrowego. W każdym z opisanych wypadków zwraca się uwagę na ważne problemy, które uwzględnić powinna każda dobra teoria kontekstu. Najbliższe koncepcji funkcjonalno-parametrowej jest podejście Johna Perry'ego. Przy bardzo drobnych modyfikacjach i uzupełnieniach można po prostu uznać je za jej wariant. Gdy mamy po temu odpowiednie racje, możemy – podążając za Perrym – rozważać typy zależności kontekstowej ze względu na rodzaje właściwości semiotycznych, które chcemy z jakichś względów uważać za podobne. Z drugiej strony, jak wskazywał na to przykład struktury intensjonalnej oraz jej odpowiedników, w pewnych sytuacjach może zdarzyć się, że własność semiotyczna wyrażenia jest zależna od różnych typów kontekstu. Wówczas od

²⁰ Znakomite uzasadnienie tego poglądu może odnaleźć Czytelnik w: Stich (1983).

adekwatnej teorii kontekstu oczekiwać należy wyjaśnienia tej sytuacji poprzez wskazanie, że odpowiednia funkcja semiotyczna wyrażenia jest w jakimś sensie wtórnie zależna kontekstowo względem innych. Sukces podejścia parametrowo-funkcjonalnego zależy w dużej mierze od tego, czy w każdym wypadku podobnym do opisanego przed chwilą będziemy w stanie podać odpowiednie wytłumaczenie. W rozróżnieniu na wąsko i szeroko rozumiany kontekst słusznie zwraca się uwagę na rolę systematycznej i niesystematycznej zależności funkcji semiotycznych wypowiedzi od kontekstu. Jest rzeczą interesującą, choć zapewne niezbyt zaskakującą, że systematycznie zależne od kontekstu są w przeważającej mierze te właściwości wypowiedzi, które wiążemy blisko z ich treścią i odniesieniem. Niekiedy zdarza się (foryczne *versus* okazjonalne użycie niektórych zaimków) jednak, że sprawy wyglądają inaczej, a w każdym razie jest to raczej przygodna, a nie konieczna właściwość systemu językowego. Teoria kontekstu zaproponowana przez Roberta Stalnakera jest chyba najpoważniejszą konkurentką dla podejścia funkcjonalno-parametrowego. Konkurencyjność ta nie polega na tym, że przypisuje ona kontekstowi inne właściwości niż podejście funkcjonalno-parametrowe, ale na tym, że ma ambicje opisanie i wyjaśnienia wszystkiego, co mówi nam to ostatnie, a ponadto obiecuje, że dostarczy modelu do opisu dynamicznej roli kontekstu w komunikacji. Jak starałem się powyżej zasugerować, problematyczne są przynajmniej dwie cechy teorii Stalnakera: po pierwsze, to, że nie mówi nam niczego o sytuacjach, gdy przekonania kontekstowe (oraz wszelkie przekonania, które składają się na presupozycje pragmatyczne podmiotu) są nieostre lub nieokreślone; po drugie, to, że związana jest blisko z holizmem w kwestii identyfikacji przekonań. Żadna z tych cech nie sprawia, że pojęcia takie jak *zbiór kontekstowy* są bezużyteczne, ale wskazują one – w moim przekonaniu – na to, że teoria kontekstu, która jest na nich oparta, nie może mieć w żadnym razie ambicji uniwersalistycznych.

4. Trzy pojęcia wtórnej zależności kontekstowej

Zarysowane powyżej funkcjonalna koncepcja kontekstu może sprawiać wrażenie nadmiernie skomplikowanej. Nie sądzę co prawda, aby jakakolwiek teoria zależności kontekstowej mogłaby być zupełnie prosta, postaram się jednak wskazać poniżej jeden ze sposobów, w jaki można teorię tę uprościć. Jak już zasugerowano, w niektórych wypadkach potrzebne wydaje się rozróżnienie *wtórnej* i *pierwotnej zależności kontekstowej*. Poniżej postaram się przedstawić trzy sposoby, na jakie można rozumieć to rozróżnienie – określe je kolejno mianem *rozumienia analitycznego*, *rozumienia definicyjnego* oraz *rozumienia relacyjnego*. Nie sądzę, aby przedstawione poniżej interpretacje wyczerpywały listę możliwych eksplikacji tego rozróżnienia. Przypuszczam także, że dyskusyjny może

być zakres ich zastosowań i użyteczność. Nawet jednak jeśli któreś z przedstawionych pojęć nie okaże się użyteczne, taki negatywny rezultat może być uznany za wart uwagi. Nie będę specjalnie oryginalny, twierdząc, że w filozofii bardzo często możemy liczyć na co najwyżej takie negatywne rezultaty.

Możemy powiedzieć, że pewne wyrażenie lub konstrukcja językowa W jest *analitycznie wtórnie zależna kontekstowo* względem innego wyrażenia lub konstrukcji językowej W' , gdy spełnione są trzy następujące warunki: (i) W' występuje istotnie²¹ w analizie W ; (ii) W' jest zależne od kontekstu; (iii) kontekst nie jest ustalony przez analizę. Dobrym przykładem mogą być tutaj zdania przypisujące wiedzę. Niekiedy zakłada się, że w analizie takich zdań występują w sposób istotny nierzeczywiste okresy warunkowe. O tych ostatnich zakłada się z kolei powszechnie, że są zależne od kontekstu, w którym występują – np. od tego, jakie właściwości rzeczywistej sytuacji uzna się za istotne przy wyborze pewnej możliwej sytuacji, w której ocenia się prawdziwość następnika okresu warunkowego. O ile zatem analiza nie ustala nam raz na zawsze, że kontekst jest w wypadku odpowiednich nierzeczywistych okresów warunkowych ustalony, zdania przypisujące wiedzę będą wtórnie zależne od kontekstu względem nierzeczywistych okresów warunkowych, które występują w ich analizie.

Jest rzeczą istotną, aby w definicji powyżej poważnie potraktować warunek (iii). Zdarza się bowiem często, że analiza ustala kontekst, anulując możliwość jego wpływu na analizandum. Na sprawę tę zwrócił ostatnimi czasy uwagę Jason Stanley [Stanley (2004), s. 132], krytykując filozofów, którzy twierdzą, że wystąpienie w analizie terminu t innego terminu t' , który jest zależny od kontekstu jest wystarczającym warunkiem tego, aby samo t było zależne od kontekstu. Stanley podaje tu dwa przykłady – wyrażenia „próżnia” oraz zwrotu „wróg Jana” (przykłady te są kontrowersyjne, ale ponieważ posługuję się nimi jedynie w celach ilustracyjnych, założę, że są trafne). Wyrażenie „próżnia” zawiera w swojej analizie zwrot „pusty”, który zdaniem niektórych jest zależny od kontekstu w sensie takim, że wymagać może przyjęcia różnych standardów oceny pustości czegoś, zwrot „wróg Jana” zawiera z kolei wyrażenie „wróg”, które może w jednym kontekście odnosić się do wroga jednej osoby, a w innym do wroga innej osoby. Oba te fakty nie sprawiają oczywiście, że zależne od kontekstu stają się wyrażenia „próżnia” oraz „wróg Jana”. W wypadku pierwszego poza zwrotem „pusty” w analizie występuje zwrot „całkowicie”, który ustala nam standard pustości, który chcemy brać pod uwagę. W wypadku drugiego osoba, której wroga wskazujemy, jest *explicite* wymieniona – nie może być tutaj mowy o kontekstowym wyznaczeniu argumentu zwrotu „wróg”.

Inną ważną kwestią, na którą trzeba tu zwrócić uwagę, jest to, że występujący w powyższym objaśnieniu zwrot „analiza” odnosić się musi do ogólnej postaci przekładu jakiejś konstrukcji

²¹ Czyli w sposób nietautologiczny.

językowej (analizandum) na inną konstrukcję (analizans). Ogólnej, czyli takiej, w której abstrahuje się od leksykalnej formy konstrukcji nieistotnych dla analizy. Tak więc, choć zdanie „Jan wie, że nie byłeś wczoraj na spotkaniu”, podobnie jak jego analiza, zawiera wyrażania okazjonalne, to ich wystąpienia są nieistotne dla analizy zwrotu o ogólnej formie „ x wie, że p ”. O analitycznej wtórnej zależności kontekstowej możemy mówić tylko, gdy dotyczy ona danej konstrukcji językowej w jej postaci ogólnej²².

Pojęcie *analitycznej wtórnej zależności kontekstowej* nie stosuje się bezpośrednio do funkcjonalno-parametrowego modelu kontekstu, ponieważ dotyczy ono nie własności semiotycznej wyrażenia wziętej *in abstracto*, ale właściwości określonej konstrukcji językowej. Nie jest ono zatem użyteczne w próbach upraszczania funkcjonalnej teorii kontekstu, choć wydaje się, że może mieć duże znaczenie przy analizie bardzo modnych w ostatnich czasach teorii kontekstualistycznych. Inaczej sprawy się mają z pojęciem *definicyjnej wtórnej zależności kontekstowej*, do którego rozważania chciałbym teraz przejść. W tym, podobnie jak w poprzednim wypadku, chodzi o analizę, eksplikację lub definicję. Tym razem jednak nie jest to analiza, eksplikacja lub definicja konkretnej konstrukcji językowej, ale właściwości semiotycznej. Wydaje się bowiem, że w niektórych wypadkach jedną semiotyczną właściwość wyrażenia przynajmniej częściowo zdefiniować można przy użyciu innej. Jeśli dopuścimy taką możliwość, definicja pojęcia *definicyjnej wtórnej zależności kontekstowej* jest bardzo podobna do definicji *analitycznej wtórnej zależności kontekstowej*. Powiemy zatem, że pewna własność semiotyczna F jest wtórnie zależna kontekstowo względem innej własności semiotycznej F' , gdy spełnione są trzy następujące warunki: (i) F' występuje w sposób istotny w definiensie F ; (ii) F' jest zależna od kontekstu; (iii) definiens F nie ustala kontekstu dla F' . Powyżej rozważaliśmy krótko przykład właściwości semiotycznych, takich jak struktura intensjonalna. W definicjach właściwości semiotycznych tego typu występują inne właściwości semiotyczne – w tym konkretnym wypadku syntaktyczna własność *posiadania pewnej struktury składniowej* oraz semantyczna własność *posiadania intensji* (przez odpowiednie terminalne elementy struktury składniowej). Obie są zależne od kontekstu (gdyby posłużyć się typologią Perry'ego, należałoby dodać, że na różny sposób). Co więcej, przynajmniej w wypadku intensji kontekst nie jest ustalony przez definicję struktury intensjonalnej. Bez wątpienia możemy zatem powiedzieć, że struktura intensjonalna jest definicyjnie wtórnie zależna

²² Widać tu natychmiast, że jeszcze inne pojęcie *wtórnej zależności kontekstowej* moglibyśmy wprowadzić poprzez odwołanie się do wystąpienia w analizie lub definicji określonego *wypadku* konstrukcji językowej leksykalnego elementu okazjonalnego (w szerokim sensie). Gdybyśmy chcieli rozważyć to pojęcie, musielibyśmy rozróżnić wypadki, gdy zwrot okazjonalny występuje tylko w definiensie od takich, gdy powtarza się on w definiendum i definiensie. Tylko w pierwszym wypadku można byłoby mówić o wtórności zależności kontekstowej (ze względu na wystąpienie tego określonego terminu). *Leksykalna wtórna zależność kontekstowa*, jak można byłoby nazwać ten rodzaj zależności, wydaje mi się pojęciem mniej interesującym od innych wyróżnionych powyżej typów wtórnej zależności kontekstowej.

kontekstowo względem intensji. Prawdopodobnie to właśnie pojęcie *wtórnej zależności kontekstowej* jest najbardziej użyteczne przy rozbudowie funkcjonalno-parametrowego podejścia do kontekstu. Pozwala nam ono wyjaśnić, dlaczego funkcje semiotyczne, takie jak struktura intensjonalna, mogą się wyłamywać funkcjonalnej typologii kontekstów. Jest tak, ponieważ zależność kontekstowa związana z właściwościami, za pomocą których definiujemy strukturę intensjonalną, wpływać może na zależność kontekstową złożonej funkcji semiotycznej. W pewnym sensie jednak ta nowa złożona funkcja semiotyczna nie jest w stosunku do pozostałych funkcji niczym nowym. Podobnie jest także z jej zależnością od kontekstu. Innym – być może bardziej interesującym – przykładem jest tu wartość logiczna (ekstensja zdania). Jak wiemy, w tradycyjnej semantyce prawdziwość zdania jest definiowalna w kategoriach dwóch innych relacji semantycznych – *spełniania* oraz *odniesienia*. Gdy zastosujemy to podejście w analizie języka naturalnego (języki sformalizowane są zazwyczaj absolutnie niewrażliwe kontekstowo), wówczas musimy prawdopodobnie uznać, że prawdziwość jest definicyjnie wtórnie zależna kontekstowo przynajmniej względem odniesienia, które w języku potocznym jest wzorcowym przykładem zależnej od kontekstu funkcji wyrażenia²³. Jakkolwiek sprawy się mają, ogólny morał filozoficzny jest tu następujący. Jeśli dysponujemy odpowiednią definicją jednej właściwości semiotycznej w kategoriach innej, wówczas – o ile własność z definiendum jest zależna od kontekstu – należy wymagać od osoby, która postuluje zależność kontekstową własności definiowanej, aby wykazała, że ta domniemana zależność kontekstowa nie sprowadza się do wrażliwości kontekstowej funkcji występującej w definiensie.

Pojęcie *relacyjnej wtórnej zależności kontekstowej* wzorowane jest na bardzo rozpowszechnionym w dyskusjach filozoficznych pojęciu *superweniencji*²⁴. Zastosowanie tego ostatniego pojęcia do naszych rozważań wydaje się dość dobrze uzasadnione. Własności znaków językowych można (a być może nawet trzeba) traktować w sposób analogiczny do wszelkich innych własności, w których kategoriach opisujemy przedmioty oraz zależności między przedmiotami. Jeśli tak jest, własności te można rozważać jako należące do klas będących dziedziną lub przeciwdziedziną relacji superweniencji, otrzymując różne możliwe sformułowania tez o zależności tych własności od innych. Ponieważ zazwyczaj uważa się – biorąc poprawkę na różnego rodzaju zależności analityczne²⁵ – że każda prawdziwa teza o superweniencji jest zarazem tezą o redukcyjnej zależności między dwoma klasami własności, w wypadku prawdziwości odpowiedniej tezy o superweniencji, w której

Oczywiście mogą się w tej ocenie mylić.

²³ Zobacz dla przykładu: Evans (1982), s. 51-60.

²⁴ Właściwie zaś na pojęciu *asymetrycznej kowariancji*, które jest szczególnym wypadkiem superweniencji.

²⁵ Kwestia ta ma duże znaczenie – por. poniżej. Oczywiście samo zagadnienie utożsamienia tezy o superweniencji z tezą o redukcji nie jest tak niekontrowersyjna, jak powyżej sugeruję [por. Stalnaker (2003), s. 86-108].

stwierdzamy, że własność semiotyczna F superwenuje na własności semiotycznej F' , możemy twierdzić, że własność F redukuje się do własności F' . Ogólnie rzecz biorąc, zakładamy tu, że w wypadku niektórych własności wyrażenia możliwa jest zmiana tej własności ze względu na zmianę innej właściwości tego wyrażenia oraz że na zmianę tę wpływ mają okoliczności. Ponadto założyć powinniśmy, że nie jest na odwrót. W innym wypadku musielibyśmy twierdzić, że gdy zachodzą pewnego rodzaju związki analityczne między własnościami semiotycznymi, wówczas zarówno jedna jest wtórna względem drugiej, jak i na odwrót. Oto na przykład w niektórych teoriach semantycznych rozważa się niekiedy²⁶ definicję pojęcia *informacji niesionej przez zdanie* jako teoriomnogościowego dopełnienia treści zdania (intensji zdania). W wypadku pary intensja–informacja semantyczna mielibyśmy właśnie do czynienia z wzajemną relacyjną kontekstową wtórnością obu właściwości semiotycznych. Widać jednak zarazem, że informacja semantyczna (rozumiana w powyższy sposób) oraz intensja są faktycznie jednym i tym samym pojęciem, rozważanie jakichkolwiek relacji wtórności jest w tym wypadku pozbawione jakiegokolwiek głębszego sensu.

Wprowadźmy poniżej następujące proste konwencje notacyjne. Niech ' $\langle A, c, w \rangle$ ' będzie skrótem dla „wrażenie typ- A rozważone w kontekście c oraz możliwej sytuacji (świecie) w ”. Niech „ $=_F$ ” znaczy z kolei „jest identyczny ze względu na własność (semiotyczną) F ”. Ogólnie rzecz biorąc, możemy w pierwszym przybliżeniu powiedzieć, że własność semiotyczna P jest relacyjnie kontekstowo pochodna względem własności semiotycznej B , gdy spełnione są dwa następujące warunki:

(*) Dla dowolnego świata w wyrażenia A oraz kontekstów c i c' takie, że:

$$\langle A, c, w \rangle =_B \langle A, c', w \rangle \Rightarrow \langle A, c, w \rangle =_P \langle A, c', w \rangle$$

(**) Istnieje świat w wyrażenie A oraz konteksty c i c' takie, że:

$$\langle A, c, w \rangle =_P \langle A, c', w \rangle \wedge \langle A, c, w \rangle \neq_B \langle A, c', w \rangle$$

Warunek (*) jest właściwą tezą o wtórności, zaś warunek (**) – tezą o asymetrycznym charakterze tejże. Ogólnie rzecz biorąc, w definicji tej wymaga się, aby identyczność B-własności wewnątrz jednego świata możliwego pociągała za sobą identyczność P-własności w tym świecie. Nie wymaga się tu zarazem, aby identyczność własności zachodziła w różnych światach możliwych. Dobrze zobrazują nam to własności ekstensji (wartości logicznej) i intensji zdania. Choć zasadniczo jest tak, że identyczność intensji pociąga za sobą identyczność ekstensji, to oczywiście identyczność ta jest

²⁶ Bar-Hillel, Carnap (1952).

ograniczona do określonych światów możliwych. Zdanie „Wczoraj jadłem znakomity obiad” ma określoną treść oraz określoną wartość logiczną, gdy rozważamy je w określonych okolicznościach, co nie znaczy, że w każdym świecie możliwym musi mieć tę samą wartość logiczną (przy zachowaniu treści) – może być po prostu tak, że fakty dotyczące jakości zjedzonego posiłku wyglądają w tym innym świecie możliwym w sposób całkowicie odmienny²⁷.

Bliższe przyjrzenie się w kontekście powyższej definicji przykładowi z ekstensją i intensją zdań wskazuje, że relacyjna wtórność zależności kontekstowej może mieć charakter zgoła banalny, a mianowicie: biorący się z funkcyjnej i całkowicie „bezkontekstowej” zależności między odpowiednimi własnościami semiotycznymi. Zgodnie z tradycyjnym sformułowaniem intensja wyznacza ekstensję dla dowolnej prawy wyrażen po prostu. Dlatego ktoś może uzupełnić warunki (*) i (**) o warunek (***):

(***) Istnieją wyrażenia A i A' takie, że są one identyczne ze względu na własność B oraz różne ze względu na własność P ($A =_B A' \wedge A \neq_P A'$)

który stwierdza, że wtórność nie jest tu kwestią samej funkcyjnej zależności między własnościami wyrażen. Można powiedzieć, że dysponujemy zatem dwoma ogólnymi pojęciami relacyjnej wtórnej zależności kontekstowej – jednym, który zakłada (***), oraz drugim, który nie wyklucza, że prawdą jest negacja (***). Kwestię, które z tych pojęć jest bardziej użyteczne, pozostawiam otwartą – wydaje mi się wszakże, że ciężko bardzo o przykłady zależności między funkcjami semiotycznymi, które spełniałyby warunki (*), (**) oraz (***). Na wszelki wypadek warto jednak mieć w zanadrzu i ten wariant pojęcia *wtórnej zależności kontekstowej*.

Rozważania nad definicyjną oraz relacyjną (w wariacie bardziej ogólnym) wtórną zależnością kontekstową mogą się okazać z punktu widzenia podejścia funkcjonalno-parametrowego bardzo użyteczne. Z jednej strony, o czym była mowa wcześniej, pierwsze z obu pojęć umożliwia uproszczenie funkcjonalnej typologii kontekstów. Rola drugiego z pojęć jest nieco inna: pozwala ono na eleganckie dobieranie własności semiotycznych w typy. Jeśli w jakimś konkretnym wypadku okaże się, że pewna własność semiotyczna funkcyjnie zależy od innej, możemy powiedzieć, że obie własności są należą do jednego „rodzaju” semiotycznego – np. zasługują na miano „semantycznych

²⁷ Czytelnik, który miał do czynienia z dyskusjami nad pojęciem superweniencji, dostrzeże prawdopodobnie od razu, że wprowadzone powyżej pojęcie jest wzorowane na tzw. relacji słabej superweniencji. Można oczywiście rozważyć jego wariant bazujący na pojęciu *silnej superweniencji*. Tak skonstruowane pojęcie ma jednak małą użyteczność – w jego wypadku nawet ekstensja nie będzie wtórnie zależna kontekstowo wobec intensji. Dlatego możliwość tę pomijam.

właściwości wyrażenia”. Pojęcie analitycznej wtórnej zależności kontekstowej ma z kolei umiarkowane znaczenie dla podejścia funkcjonalnego do kontekstu. Może mieć ono natomiast zastosowanie w analizie modnych teorii kontekstualistycznych.

5. Kontekst z perspektywy nauk o poznaniu: dwa przykłady

Na zakończenie niniejszych rozważań chciałbym podać dwa przykłady ilustrujące związki, jakie zachodzić mogą między rozważaniami z zakresu ogólnej teorii kontekstu a naukami o poznaniu. Związki te są w moim przekonaniu ciekawe oraz inspirują do rozważenia szeregu pytań także o charakterze empirycznym. Pośrednio wskazują one na to, że rozważania filozoficzne, wbrew obiegowej opinii, mogą mieć duże znaczenie dla badań empirycznych.

PRZYKŁAD 1: *Dwa typy eksploatacji kontekstu*

Wśród wszystkich wyrażeń okazjonalnych wyróżnia się często klasę tzw. wyrażeń wskazujących – występujących w nieanaforycznym użyciu wyrażeń takich jak „to”, „tamten”, „ten portret”, „tamta dziewczyna”, „oni” itd. Dystynktywną cechą tej klasy wyrażeń jest ich częściowo intencjonalny charakter – wymagają one gestu wskazującego, który jest pewnego rodzaju manifestacją intencji wskazania pewnego przedmiotu jako tego, o którym się w danych okolicznościach mówi. Dyskusję na temat roli wyrażeń wskazujących zdominowały w ostatnich latach dwa pytania. Po pierwsze, jaki czynnik kontekstowy jest główną determinantą odniesienia tych wyrażeń²⁸. Po drugie, jakie są warunki prawdziwości zdań zawierających złożone wyrażenia wskazujące – tzn. takie, które poza elementem wskazującym zawierają *explicite* lub *implicite* jakiś predykat lub treść opisową²⁹.

Obie dyskusje wskazują wyraźnie, choć bardzo rzadko zwraca się na to uwagę, na to, że istnieją przynajmniej dwa fundamentalnie odmienne sposoby eksploatacji kontekstu towarzyszące wskazującemu użyciu wyrażeń. Pośrednim celem mówiącego jest w obu wypadkach zwrócenie uwagi odbiorcy na pewien przedmiot, podczas gdy celem bezpośrednim jest powiedzenie czegoś o przedmiocie, na który została już zwrócona uwaga odbiorcy wypowiedzi. Oba wspomniane sposoby eksploatacji kontekstu związane są z realizacją przez mówiącego pierwszego z celów.

W psychologii, przynajmniej od czasów Williama Jamesa, rozróżnia się procesy „odgórnego”

²⁸ Zobacz w tej sprawie prace Kapłana (1989)a, (1989)b, Reimer (1991) oraz Perry'ego (2001).

²⁹ Bardzo dobre omówienie dyskusji związanej z tym problemem, wraz z propozycją oryginalnego rozwiązania, może znaleźć Czytelnik w: Grudzińska (2007), rozdz. 3.

oraz „oddolnego” kierowania uwagi. Z jednej strony, jeśli określona osoba skupia świadomie i celowo swoją uwagę na pewnym przedmiocie – na przykład, gdy ogląda w galerii ścianę pełną pejzaży, prosimy ją o odpowiedź na pytanie „Który z tych obrazów najbardziej ci się podoba?” – możemy mówić o procesie „odgórnego”, tzn. świadomie kierowanego, skupiania uwagi na czymś. Z drugiej strony, pewien przedmiot może się wyróżniać z otoczenia i niejako w sposób naturalny, nieangażujący świadomości oraz jakiegokolwiek działania celowego, skupiać na sobie uwagę podmiotu – w zbiorze złożonym z 20 niebieskich kwadratów oraz jednego czerwonego trójkąta zwrócimy automatycznie uwagę na czerwony trójkąt (oczywiście efekt ten może zostać anulowany w odpowiednich okolicznościach). Istnieją zasadniczo dwa *podstawowe*³⁰ sposoby wskazania określonego przedmiotu. Pierwszy polega na wykonaniu działania, które samo w sobie wymaga interpretacji, przez co angażuje odgórne procesy kierowania uwagi. Jeśli wskazuję palcem pewną osobę, to mój gest wymaga rozwiązania prostego zadania poznawczego – zidentyfikowania przedmiotu, który chciałem wskazać. Drugi polega na wykorzystaniu faktu, że uwaga określonej osoby jest już skupiona (albo w naturalny sposób może się skupić) na określonym przedmiocie. Jeśli w trakcie meczu piłkarskiego zawodnik NN zdobywa bramkę, na co ktoś reaguje wypowiedzią „To naprawdę wybitny pomocnik”, to wykorzystuje on fakt, że nasza uwaga jest już skupiona na określonej osobie. Może być również tak, że wykonujemy gest lub podejmujemy działania, które skupiają uwagę osób trzecich na określonym przedmiocie, ale w sposób niewymagający rozwiązania zadania spod znaku „zidentyfikuj przedmiot, który chciałem wskazać”. Oto, na przykład, mogę podnieść do góry rękę, w której trzymam gazetę i powiedzieć „Poziom tego dziennika bardzo się obniżył”. W obu opisanych sytuacjach kluczową rolę odgrywa eksploatacja przez mówiącego faktu, że zachodzi określony proces oddolnego i automatycznego kierowania uwagą. Oczywiście, w obu przykładach wygląda on inaczej – w pierwszym mówiący nie podejmuje żadnego działania, w drugim podejmuje działania, które ma uruchomić odpowiedni oddolny proces. Od różnic istotniejsze jest jednak podobieństwo polegające na eksploatacji tych cech okoliczności nadania wypowiedzi, które automatycznie uruchamiają pewne procesy skupiania uwagi. Zarysowane powyżej rozróżnienie można przedstawić w następujący schematyczny sposób:

PODSTAWOWE STRATEGIE WSKAZYWANIA PRZEDMIOTU	
WYMAGAJĄCE INTERPRETACJI ZACHOWANIA NADAWCY	NIEWYMAGAJĄCE INTERPRETACJI ZACHOWANIA NADAWCY

³⁰ W wielu wypadkach trzeba także rozważać złożone zachowania tego typu – takie, które łączą cechy obu wyróżnionych poniżej sposobów podstawowych.

<i>Odgórne procesy kierowania uwagi</i>	OPIERAJĄCE SIĘ NA ISTNIEJĄCYCH OKOLICZNOŚCIACH	TWORZĄCE ODPOWIEDNIE OKOLICZNOŚCI
	<i>Oddolne procesy kierowania uwagi</i>	

Powstaje tu wiele bardzo interesujących szczegółowych pytań. Czy rozróżnienie to ma znaczenie dla analizy znanych wypadków referencyjnego i atrybutywnego użycia deskrypcji określonych? Czy przykłady referencyjnego użycia deskrypcji nie są po prostu takimi, w których opisywanie przedmiotu odgrywa rolę zachowania mającego na celu odgórne ukierunkowanie uwagi odbiorcy (może w tym duchu należy zinterpretować retoryczne pytanie Kaplana: „Skoro wskazywanie traktowano jako sposób opisu, dlaczego nie potraktować opisu jako sposobu wskazywania?”). Jakie znaczenie dla analizy *gestów wskazujących*, pojętych jako znaki, ma powyższa dystynkcja? Czy między oboma typami procesów zachodzić mogą w procesie komunikacji ciekawe psychologicznie interakcje? Na pytania te nie będę tu oczywiście odpowiadał – mam nadzieję jednak, że przynajmniej niektóre wydadzą się Czytelnikowi warte rozważenia.

PRZYKŁAD 2: *Kontekst a implikatury*

Warto zwrócić także uwagę na pewną empiryczną konsekwencję interpretowania zjawiska implikatury w modelu parametrowym. To, że pewien parametr kontekstu przybiera w określonej sytuacji komunikacyjnej określoną wartość, zazwyczaj (a być może zawsze) może stać się przedmiotem jakiegoś nastawienia sądzeniowego uczestników tej sytuacji komunikacyjnej. Mogą oni zatem uznawać, że to Jan Kowalski jest nadawcą, że czasem nadania jest godzina, na którą wskazuje zegar na ścianie, że miejscem nadania wypowiedzi jest wagon restauracyjny pociągu relacji Szczecin–Rzeszów itd. Konsekwentnie musimy zatem powiedzieć, że jeżeli wewnątrz maksymalnego kontekstu pragmatycznego umieścimy potencjalne implikatury oraz przekonania odbiorcy, to musimy założyć, że zarówno nadawca, jak i odbiorca może uczynić przedmiotem swojego nastawienia sądzeniowego *przekonania odbiorcy*. Tu wydaje się konieczne, aby nadawca posiadał tzw. nastawienia sądzeniowe drugiego rzędu: mógł być przekonany, że odbiorca jest przekonany, że *p*, mógł przypuszczać, że odbiorca jest przekonany, że *p*, mógł wątpić, czy odbiorca jest przekonany, że *p* itd. Jeżeli tak jest, to musimy uznać, że osoby niezdolne do posiadania nastawień sądzeniowych drugiego rzędu nie są zdolne do niedosłownego interpretowania wypowiedzi lub szerzej – niezdolne do odczytywania

implikatur wypowiedzi. Konsekwencja ta, choć może sprawiać wrażenie dość oczywistej, wymaga oczywiście szczegółowego empirycznego zbadania. Negatywny wynik takiego badania mógłby być silnym argumentem przeciwko intencyjno-przekonaniowej analizie wnioskowań asemantycznych.

Bibliografia:

Ajdukiewicz, Kazimierz

(1956) „Okres warunkowy a implikacja materialna”, *Studia Logica*, t. IV, str. 117-134; przedruk w: *Język i poznanie*, PWN 1965, s. 248-265; zwłaszcza 262-263.

Bar-Hillel, Yehoshua

(1954) „Indexical Expressions”, *Mind*, 63, s. 359-379.

Bar-Hillel, Yehoshua; Carnap, Rudolf

(1952) „An Outline of a Theory of Semantic Information”, Technical Report No. 247. Research Laboratory of Electronics, MIT.

Ciecierski, Tadeusz

(2003) „O pojęciu sądu logicznego”, „Przegląd Filozoficzny”, 4(48).

(2009) „The Multiple-Proposition Approach Reconsidered”, *Logique et Analyse*; vol. 52(208).

Cieśluk, Andrzej

(2009) „*De re i de dicto*”, *Diametros* 22, s. 134-150.

Corazza, Eros

(2004) *Reflecting the Mind*. Oxford: Oxford University Press.

Cresswell, Max

(1973) *Logic and Languages*, Methuen, London;

(1979) „The World is Everything that is the Case”, [w:] *The Possible and the Actual. Readings in the Metaphysics of Modality*, (red.) M.J. Loux.

Evans, Gareth

(1982) *The Varieties of Reference*, Clarendon Press, Oxford.

Grudzińska, Justyna

(2007) *Semantyka nazw jednostkowych*, Semper.

Kaplan, David

(1989)a „Demonstratives”, [w:] *Themes from Kaplan*, Almog, Wettstein, Perry, (red.) Oxford University Press.

(1989)b „Afterthoughts”, [w:] *Themes from Kaplan*, Almog, Wettstein, Perry, (red.) Oxford University Press.

Kotarbińska, Janina

(2000) „Spór o granice stosowalności metod logicznych”, [źródło: *Studia Filozoficzne* 38, 1964, s. 25-47] przedrukowane [w]: Jerzy Pelc, *Język współczesnej humanistyki*, Biblioteka Myśli Semiotycznej, tom 46.

Pelc, Jerzy

(1967) „Funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego”, *Studia Filozoficzne*, nr 2, s. 109-134.

(1971) *O użyciu wyrażen*, Wrocław.

Perry, John

(1997) „Indexicals and demonstratives”, [w:] B. Hale *et al.* (red.) *Companion to the philosophy of language*. Blackwell Publishing Ltd, s. 586-613.

(1998) „Indexicals, Contexts and Unarticulated Constituents”. [w:] *Proceedings of the 1995 CSLI-Amsterdam Logic, Language and Computation Conference*. Stanford: CSLI Publications.

(2001) *Reference and reflexivity*. Stanford: CSLI Publications.

Recanati, François

(2004) *Literal Meaning*, Cambridge University Press.

(2007) *Perspectival Thought: a Plea for (Moderate) Relativism*. Oxford: Oxford University Press.

Reimer, Marga

(1991) „Demonstratives, Demonstrations and Demonstrata”, *Philosophical Studies*.

Richard, Mark

(1999) „Propositional Attitudes”, [w:] *Companion to the Philosophy of Language* (red. B. Hale & C.

Wright) , Blackwell.

Stalnaker, Robert

(1978) „Assertion”, *Syntax and Semantics* 9, [w:] Stalnaker [1999], s. 78-95.

(1981) „Indexical Belief”, *Synthese* 49, [w:] Stalnaker [1999], s. 130-149.

(1984) *Inquiry*, MIT Press.

(1987) „Semantics for Belief”, *Philosophical Topics* 15.

(1999) *Context and Content*, Oxford University Press, New York.

(2003) *Ways a World Might Be*, Oxford University Press, New York.

(2004) „Assertion Revisited”, *Philosophical Studies* 118.

Stanley, Jason

(2004) „On the Linguistic Basis for Contextualism”, *Philosophical Studies* 119, s. 119-146.

Stanosz, Barbara

(1974) „Meaning and Interpretation”, *Semiotica* 11:4, przekład [w:] Stanosz [1999], s. 111-122.

Stich, Stephen

(1983) *From Folk Psychology to Cognitive Science*. The MIT Press.

Tokarz, Marek

(1993) *Elementy pragmatyki logicznej*, PWN, Warszawa.